SŁUŻBA NAUCE

Nr. 1 WARSZAWA Rok 1932

O SŁUŻENIU NAUCE

Nauka ma na celu poznawanie rozmaitych prawd. Nie można jednak powiedzieć, aby poznawanie prawd było wyłącznym przywilejem nauki. Oto sędzia, jako przedstawiciel prawa, powinien dociekać prawdy o przebiegu pewnych wydarzeń, aby odnaleźć podstawę ukarania przestępcy lub uwolnienia od odpowiedzialności człowieka niewinnego Inżynier dochodzi prawdy o istotnej wartości użytkowej materjałów, z których wznosi gmachy, buduje drogi i mosty, wytwarza maszyny. Kupiec usiłuje rozpoznać stan prawdziwy rynku zbytu, siłę materjalną swych współzawodników. Kupujący stara się znać prawdziwą wartość przedmiotów nabywanych.

Wszyscy w życiu codziennem poszukujemy, dociekamy ustawicznie różnych prawd, potrzebnych nam do rozmaitych celów.

Wielu szuka prawd na sprzedaż, bo ludzkość pożąda wciąż nowych i płaci za nie pieniędzmi, stanowiskami, tytułami. Ten handel prawdami doprowadza do ich fałszowania, do podawania ludziom pozorów prawd. Są przeto uczciwi i nieuczciwi sprzedawcy prawd. Jedni i drudzy starają się dostarczać to co ma pokup, za co można doraźnie być wynagrodzonym. Ani o jednych, ani o drugich nie powiemy, że służą nauce, choć wielokrotnie i z ich działalności nauka czerpie pożytek. O niektórych z nich możnaby powiedzieć, że służą u nauki lecz nie nauce.

Służyć nauce — to poszukiwać prawdy nie jako środka, jako czegoś potrzebnego do osiągnięcia celów innych, lecz dla niej samej. Służyć nauce można tylko dla niej samej, bez względu na to, czy takie lub inne prawdy są w pewnym czasie poszukiwane, czy się ta służba opłaci, czy się nie opłaci. czy się podoba komuś silniejszemu, czy też się nie podoba. Służyć nauce —

to dążyć do jak największego rozjaśnienia mroków, które otaczają rozszerzający wciąż swój widnokrąg umysł ludzki.

Dążenie to, choćby w najskromniejszym zakresie, ma dla wielu ludzi tyle uroku i tyle znajdują w niem oni dla siebie wartości duchowych, że dążeniu temu zdolni są poświęcić najlepsze chwile swego życia.

Ci ludzie służą nauce, służą zarazem idei oparcia życia na Prawdzie, jako jednej z najgłówniejszych podstaw stosunku człowieka do otaczającego świata, do innych ludzi i do siebie samego.

Służenie idei Prawdy przejawia się w ludzkości od czasów niepamiętnych. Obecnie, służba nauce, jako służba Prawdzie, obejmuje coraz większą liczbę jednostek rozproszonych po całej ziemi, łącząc je wspólnością zadań i celów. Staje się ona zarazem coraz silniejszem spoiwem, wiążącem ludy ziemi w jedną wielką całość.

Jest jeszcze inna dziedzina, która stawia Prawdę jako cel, a zarazem jako podstawę swego istnienia. To dziedzina religji, która niegdyś tworzyła z nauką jedną całość, lecz z biegiem czasu stała się oddzielnym przejawem życia duchowego człowieka.

W pojęciu człowieka głęboko religijnego Bóg jest Prawdą, a poznanie tej Prawdy — najwyższem szczęściem i celem.

Uczuciom miłości, uwielbienia, tęsknoty towarzyszy często pragnienie jak najlepszego poznania tego, co człowiek kocha, co uwielbia, czemu pragnie oddać lub poświęcić swe życie. Uczucia takie są przewodnikami w poznawaniu prawd religijnych; prowadzą one człowieka w ten sposób, jakby miał zawiązane oczy i nie mógł sprawdzać drogi, którą podąża. Doprowadzony do celu, staje odrazu przed czemś, co poznaje bezpośrednio jako prawdę, nie podlegającą dlań wątpliwości.

Są ludzie, którzy lekceważą poznanie religijne i uważają je za coś niższego od poznania naukowego. Są inni, którzy lekceważą naukę. Sądzimy jednak, że do tego lekceważenia skłaniają jednych i drugich błędy natury ludzkiej, popełniane zarówno w życiu religijnem jak i w naukowem. Wypada też uprzytomnić sobie, że zarówno nauka jak i religja są potężnemi przejawami życia duchowego ludzkości i że obie przynoszą ludziom wiele podnoszących ich ducha zadowoleń i radości. I to już winnoby wystarczać, aby je otaczać głębokim szacunkiem.

Służba Prawdzie musi być niezależna od jakichkolwiek ubocznych celów i dążeń. Nauka musi być niezależna w swem działaniu i w swych przejawach. Zdobycze jej są dla wszystkich. Człowiek służący nauce, służący Prawdzie, nie zastanawia się nad tem, kto będzie korzystał z jego wysiłków, pracy i ofiary. Robi swoje, to co nakazuje mu wewnętrzny mus — a nagrodę znajduje w sobie samym.

Nauka wyszła z ciasnych pracowni, zamkniętych dla ogółu bibljotek i niedostępnych gabinetów w szeroki świat. Przenika coraz i coraz szersze

dziedziny życia, usiłuje gromadzić zewsząd materjały do swojej pracy, czuwać aby nic, co może się do tej pracy przydać, nie uległo zmarnowaniu.

Dlatego nauka potrzebuje pomocników i współpracowników jak najliczniej rozproszonych w społeczeństwie.

Każdy człowiek oświecony może łatwo spostrzec, ile miał okazyj, aby uratować coś, co mogłoby mieć wartość dla nauki. Jedni byli świadkami znalezienia jakichś okazów przedhistorycznych, historycznych lub przyrodniczych, inni mogli uratować od zniszczenia jakiś stary dokument lub druk, narzędzie pracy, nieznane już nikomu, wycofane z użycia, widzieli jakiś ginący zwyczaj, inni, przebywając stale w środowisku ludzkiem — wiejskiem lub miejskiem—mogli zebrać wiele ważnych, nie notowanych przez nikogo wiadomości o warunkach tego życia, — pracujący w kopalniach i kamieniołomach mogli zgromadzić niekiedy bezcenne pod względem naukowym zbiory, pozwalające na odtworzenie urywka dziejów ziemi, — mieszkańcy lasów i zakątków kraju, tętniących życiem przyrody — iluż ciekawych spostrzeżeń mogli dokonać nad życiem zwierząt i roślin?... Przykładów tych możnaby przytoczyć jeszcze więcej. Te, jak sądzimy, wystarczą, abyśmy byli zrozumiani przez czytelników. Współpraca z nauką winna polegać na gromadzeniu materjałów, mających wartość naukową, na ratowaniu tych materjałów, którym grozi zniszczenie, na pomocy udzielanej tym pracownikom, którzy w miarę możności służą lub pragną służyć nauce, na uświadamianiu otoczenia, czem jest nauka i jakie są jej cele.

Jakkolwiek skromne byłoby zadanie służącego nauce, winien on pamiętać, że na najpotężniejsze gmachy składa się wielka liczba małych cegieł i suma drobnych wysiłków. Organizacja tej społecznej służby nauce odbywa się dziś w Rzeczypospolitej Polskiej. Trzebaby ją tylko rozszerzać i umacniać. Trzeba jednostkom czynnym przychodzić z pomocą, udzielając rad i wskazówek, trzeba nawzajem dodawać sobie otuchy w tej pracy, której wynikiem ogólnym ma być podniesienie kultury naukowej w naszem społeczeństwie. Trzeba jednak wiedzieć zgóry, że główną a najczęściej jedyną tylko nagrodą dla wykonujących tę pracę jednostek będzie wewnętrzne zadowolenie ze spełnionego dobrze czynu. W szczęśliwszym zaś przypadku może być nią również krzepiąca siły współradość przyjaciół.

W Polsce niebrak oddawna jednostek, służących nauce w miarę sił i umiejętności, bez myśli o interesie osobistym, a często z dużemi ofiarami i wyrzeczeniami się poprawy bytu materjalnego. Są oni zarówno wśród tych, którym życie pozwoliło poświęcać pracy naukowej niemal cały ich czas, jak i wśród tych, bardzo licznych, ograniczonych twardemi warunkami bytu do służenia nauce tylko przygodnie, dorywczo. Wydawnictwo nasze starać się będzie łączyć wysiłki jednych i drugich w jedno wspólne, harmonijne działanie społeczne.

REDAKCJA

ROMAN JAKIMOWICZ

Jak rozpoznawać i chronić od zniszczenia zabytki przedhistoryczne?

WSTĘP

Przy wszelkiego rodzaju robotach ziemnych dość często można napotkać zabytki przedhistoryczne. Są one zazwyczaj ukryte w ziemi. Na powierzchni najczęściej niema żadnych znaków, któreby wskazywały, że właśnie w tem miejscu znajdziemy pozostałości kultury przedhistorycznej. To też zwykle pierwszych odkryć zabytków przedhistorycznych dokonywają niechcący i niespodziewanie ludzie zatrudnieni przy robotach ziemnych (przy orce, przy kopaniu rowów, plantowaniu nierówności, wydobywaniu kamieni, przy budowie dróg, kolei i t. p.).

Wielka liczba tego rodzaju zabytków ulega zniszczeniu wskutek nieświadomości przypadkowych odkrywców lub też — nieobecności w danej miejscowości osób, mogących i umiejących zaopiekować się wykopaliskami.

Każdy z odkrytych zabytków przedhistorycznych posiada znaczenie dokumentu naukowego. Znaczenie to jednak może on łatwo utracić. W celu zapewnienia okazom przypadkowo odkrytym możliwie pełnej wartości naukowej, należy zaraz po odkryciu zebrać i zanotować szereg spostrzeżeń i wiadomości a spisane dołączyć do każdego zabytku lub do całej ich grupy.

W artykule niniejszym podane są wskazówki, jak należy postępować w razie przypadkowego odkrycia zabytków przedhistorycznych. *Wskazówki te jednak* — jak tu z naciskiem podkreślamy — *bynajmniej nie uprawniają do podejmowania samodzielnych poszukiwań i prowadzenia rozkopów.* (Tego rodzaju poszukiwania są nawet ustawowo wzbronione osobom nie posiadającym odpowiednich upoważnień i zezwoleń władz). Celem naszym jest jedynie zwrócenie uwagi na zdarzające się wciąż *przypadkowe* znaleziska przedhistoryczne, którym grozi zniszczenie. Człowiek nieprzygotowany naukowo i technicznie nie powinien rozkopywać cmentarzysk, osad, grodzisk, kurhanów i t. p., lecz o odkryciach i o istnieniu zabytków zawiadamiać winien instytucje naukowe uprawnione i powołane do tego.

Informacje tu zawarte są radami dla ludzi dobrej woli, dla ludzi, którzy pojmują i oceniają znaczenie zabytków przedhistorycznych i którzy — nie będąc fachowcami — chcą dopomóc nauce, chroniąc wykopaliska i dostarczając faktów pewnych, należycie sprawdzonych. Informując o tem, z jakiemi zabytkami najdawniejszych kultur można się spotkać na ziemiach polskich, na co należy zwrócić uwagę i co ma znaczenie dla nauki, ograniczono się tu do najważniejszych, elementarnych faktów z pominięciem szczegółów.

Zwykle przypadkowe odkrycie dostarcza tylko drobnego fragmentu zabytku — jednego lub kilku grobów, kilku przedmiotów i t. p. Zanotowanie i stwierdzenie głównych danych, mających na celu dokładniejsze określenie odkrycia, charakteryzuje zabytek i pozwala go naukowo zarejestrować oraz korzystać zeń w opracowaniach ogólnych jeszcze przed zbadaniem systematycznem zabytku, które dostarczy szczegółów, związanych z najróżnorodniejszemi zagadnieniami naukowemi. Ale do takiego systematycznego badania jest już potrzebne specjalne przygotowanie oraz dokładna i szczegółowa zna-

jomość zagadnień, z jakiemi przy badaniu każdego objektu spotkać się możemy, a co za tem idzie, świadomość, na co trzeba zwracać uwagę i czego szukać. To należy zatem już do specjalistów.

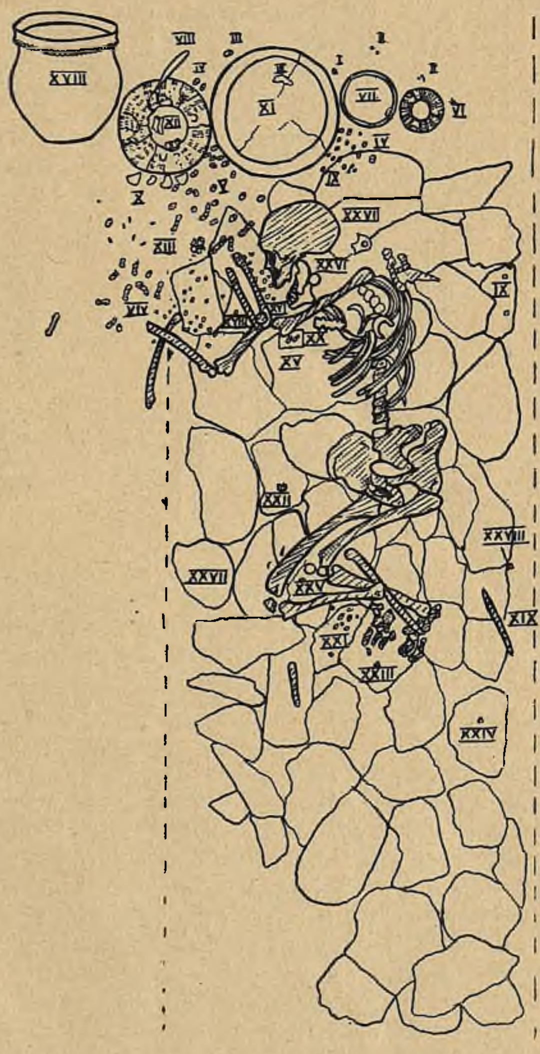
I. RODZAJE ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH

1. CMENTARZYSKA

Cmentarzyska przedhistoryczne są to miejsca, na których w czasach przedhistorycznych grzebano zmarłych. Cmentarzysko składać się może z kil-

Objaśnienia znaków rzymskich:

I. Mały odłupek krzemienny.
II. Rozkruszone paciorki bursztynowe.
III. Wiór krzemienny koło dna misy.
IV – V. Wisiorki zrobione z zębów zwierzęcych.
VI. Amfora o trzech uchach.
VII. Wysokie naczynie z ornamentem sznurowym
VIII. Szydło kościane.
IX. Małe okrągłe paciorki wycinane z muszli małżów.
X. Cztery odłupki krzemienne.
XI. Duża misa z ornamentem.
XII. Amfora z czterema uchami
XIII. Fragment większego wisiora bursztynowego.
XIV. Paciorki jak pod IX.
XV. Prostokątny wisior bursztynowy z dołeczkami.
XVI. Wisior bursztynowy z ornamentem w kształcie krzyża.
XVII. Wisior bursztynowy podłużny.
XVIII. Wielkie naczynie.
XIX. Szydło kościane.
XX. Wisiorek i fragment muszli morskiej.
XXI. Wisiorek z zęba i paciorki z muszli.
XXII. Uszkodzony wisior bursztynowy z ornamentem.
XXIII – XXIV. Grociki krzemienne trójkątne do strzał.
XXV – XXVI. Okrągłe wisiory bursztynowe z ornamentem kropkowym.
XXVII. Szkielet skurczony.
XXVIII. Grocik krzemienny trójkątny do strzały.
XXIX. Odłupek krzemienny.



Rys. 1. Rys. Z. Szmit

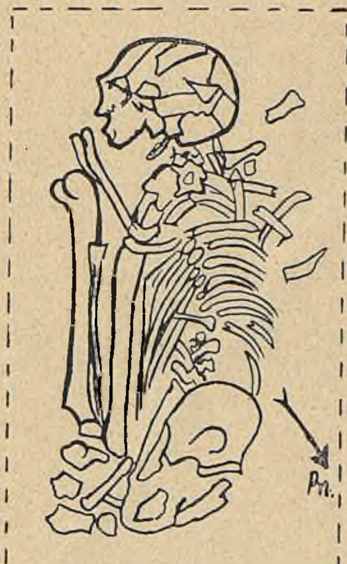
Plan grobu ze szkieletem skurczonym. Złota, powiat sandomierski. Pole „Nad Wawrem", grób Nr. 75. Spód grobu wyłożony płytami wapiennemi.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

ku, kilkudziesięciu, kilkuset lub nawet kilku tysięcy grobów. Znamy różne rodzaje grobów. Na jednem cmentarzysku mogą być groby różnego typu, a nawet mogą być groby, które pochodzą z różnych okresów i należą do odmiennych kultur.

Zasadniczo dzielimy groby na dwie duże grupy:

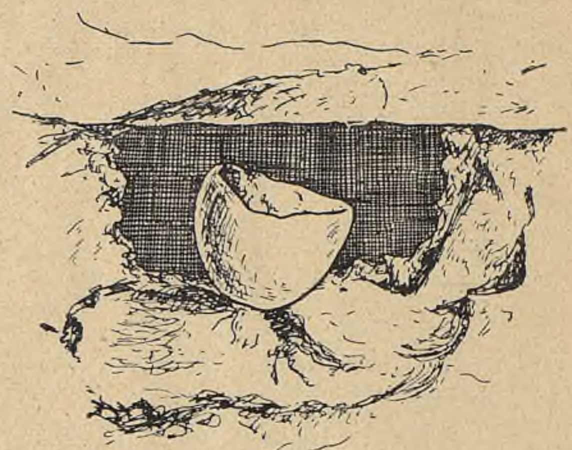
A. Groby szkieletowe. Są to groby, w których zwłoki zakopywano w całości do ziemi. W zależności od położenia szkieletu groby te mogą być: *a)* z wyprostowanym szkieletem, lub *b)* ze skurczonym szkieletem. W końcu młodszej epoki kamiennej występują groby ze szkieletami bardzo



Rys. 2. Rys. Z. Szmit

Grób ze szkieletem bardzo silnie skurczonym. Złota, powiat sandomierski, pole „Nad Wawrem“, grób Nr. 50.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)



Rys. 3. Według fot. prof. J. Kostrzewskiego rys. J. Giedychówna

Grób urnowy obsypany resztkami stosu które wypełniły cały dołek grobowy. Golęcin, pow. poznański.

(Z badań Oddziału Przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego)

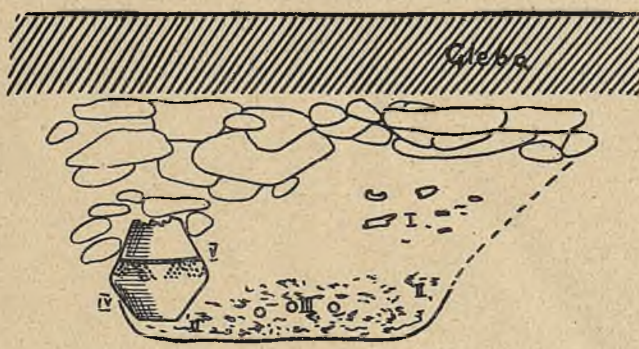
mocno skurczonemi, tak że kolana znajdują się koło brody a pięty koło kości siedzeniowej *(Rys. 1 i 2)*. Szkielety w grobach takich są zawsze ułożone na boku. Niekiedy kości szkieletu ulegają zupełnemu zniszczeniu. Wówczas nic pozostaje z grobu żadnego śladu — oprócz części stroju — albo zachowuje się ciemne zabarwienie ziemi, przypominające kształt ludzki.

B. Groby ciałopalne. Są to groby, w których chowano szczątki zwłok spalonych na stosie. Tu spotykamy znacznie więcej odmian grobów:

a) Groby ciałopalne urnowe zawierają resztki ciałopalenia, t. zn. przepalone i często drobno pokruszone kości oraz stopione przedmioty metalowe, zsypane do urny, t. j. do naczynia glinianego, a tylko wyjątkowo do metalowego. Najczęściej w grobach urnowych kości palone są czysto wymyte, tak że niema żadnego śladu węgla i popiołu. Kości są niekiedy pokruszone, a w wielu przypadkach tak układane w urnie, że fragmenty czaszki znajdują się na

wierzchu. W grobach urnowych z końca tak zwanego okresu lateńskiego i w okresie wpływów rzymskich, kości w urnie są często zmieszane z pozostałością stosu, t. zn. z węglami, popiołem, przepalonemi drobnemi kamykami i t. p. Najczęściej jednak mamy tu do czynienia już z następną odmianą grobu.

b) Groby urnowe, obsypywane resztkami stosu. Do urny składano przepalone kości, najczęściej nieprzemyte, i resztkami stosu obsypywano urnę i wogóle wypełniano dół grobowy *(Rys. 3)*. Częstokroć część tego obsypania dostawała się też do wnętrza urny. Niekiedy kości spalone składano do urny i zsypywano obok niej do dołu grobowego *(Rys. 4)*.



Rys. 4. Rys. Z. Szmit

Grób urnowy z resztkami ciałopalenia w urnie i obok urny. Nida, pow. kielecki, grób Nr. 142.

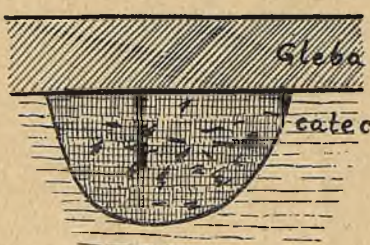
I. Części naczynia barwy żółtej,
II. kości palone,
III. trzy pierścionki bronzowe,
IV. kości zwierzęce,
V. urna z kośćmi palonemi.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

c) Groby ciałopalne jamowe (bez urn). Reszty ciałopalenia nie składano do urny, lecz zsypywano wprost do jamki wykopanej w ziemi. W grobie jamowym spotykamy niekiedy czyste kości palone bez domieszki resztek stosu. Nie jest wyłączone, że kości składano do dołka w woreczku płóciennym lub w jakiemś innem schowaniu z materjału ulegającego łatwo rozkładowi i zniszczeniu. W innych przypadkach spotykamy wewnątrz grobu jamowego całą zawartość, a więc kości spalone, zmieszane z resztkami stosu: z węgiełkami, popiołem i t. p. Jama grobu ciałopalnego może mieć rozmaity kształt i rozmaitą wielkość. Grób jamowy ciałopalny bez resztek stosu jest zwykle niewielki i ma kształt półkolisty *(Rys. 5)* lub studzienkowaty. Groby jamowe z resztkami stosu mają zawsze większą średnicę. Znane są groby jamowe z resztkami stosu, w których dół grobowy jest wykopany tak, że mógłby pomieścić niespalone zwłoki w pozycji wyciągniętej. W tym ostatnim przypadku kości spalone i resztki stosu są najczęściej usypane cienką warstwą na tej przestrzeni, jaką mogłyby zająć zwłoki niespalone. Zwykle w takich grobach spotykamy pewną stałą orjentację w stosunku do stron świata, t. zn. grób jest wydłużony zawsze w jednym i tym samym kierunku. Również i rozmieszczenie darów grobowych w tych grobach ma pewien stały układ: tam, gdzie powinna być głowa, znajdują się kolczyki, naszyjniki i t. p. ozdoby głowy i szyi, w nogach stoją naczynia, leżą nagolenniki i t. d. *(Rys. 6)*.

d) Groby na miejscu stosu. Osobną odmianę grobów ciałopalnych stanowią różnej wielkości kopce usypywane na miejscu stosu. Wówczas szczątki stosu wraz z resztkami ciałopalenia pokrywano ziemią lub przywalano kamieniami i w ten sposób powstawały płaskie kopce o dużych średnicach.

Prócz wyliczonych typów grobów spotykamy formy przejściowe. Występują one jednak nieczęsto. Do takich należą m. in. groby półciałopalne. W grobach takich zwłoki składano w niegłębokim dole, a następnie przykrywano żarzącemi się węglami i płonącemi szczapami, tak że miękkie części ulegały spaleniu. Pozostały potem przepalony szkielet, zachowany w swym naturalnym układzie, zasypywano ziemią.



Rys. 5.

Grób jamowy. Widoczne jedynie kości palone wśród czarnej ziemi. Michałkowo, pow. lipieński, grób Nr. 38.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)



Rys. 6. Rys. K. Jażdżewski

Grób ciałopalny założony na wzór szkieletowego. Praszka, pow. wieluński.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

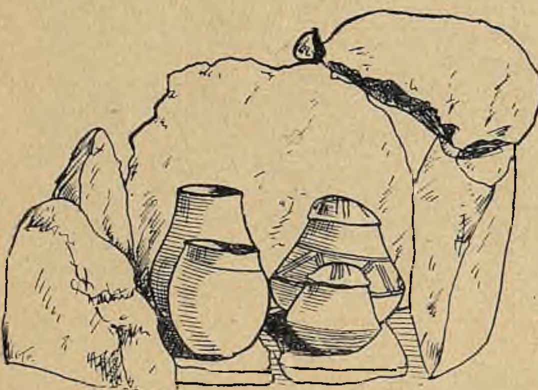
Znamy następujące rodzaje budowy grobu:

a) Groby skrzynkowe zarówno szkieletowe, jak i ciałopalne *(Rys. 7)*. W takich grobach spód i boki jamy grobowej są wyłożone dużemi płaskiemi kamieniami, niekiedy specjalnie w tym celu łupanemi w płyty. Wierzch takiego grobu jest zwykle przykryty dużemi głazami płytowemi. Dno grobu skrzynkowego bywa często pozbawione kamieni. Cała konstrukcja kamienna jest czasami przysypana zwykłemi otoczakami.

b) Groby podpłytowe. Jama grobowa wykopana w ziemi jest przykryta tylko z wierzchu jedną lub kilkoma płytami kamiennemi. Między szkieletem i płytą znajduje się pewna przestrzeń wypełniona ziemią, która dostała się tam prawdopodobnie już po skończonym obrzędzie pogrzebowym, naniesiona przez przesączającą się wodę.

c) Groby pod brukiem lub z obwarowaniem kamiennem — szkieletowe i ciałopalne. Są to groby, w których urna lub szkielet zostały przykryte jedną lub kilkoma warstwami kamieni *(Rys. 8)*. Zwykle obwarowanie ka-

mienne nie ogranicza się do przykrycia grobu, lecz wypełnia i boki jamy grobowej. Jest ono często tak misternie zbudowane, że kamienie, opierając się o siebie, tworzą rodzaj sklepienia, chroniącego zawartość grobu. Pierwotnie tak były budowane wszystkie groby z obwarowaniem, z biegiem jednak czasu kamienie osiadając najczęściej gniotły urnę. Do tej grupy należą szkieletowe groby z czasów wczesnohistorycznych. Mają one kształt czworoboków lub owali *(Rys. 9)*. Boki są wyłożone aż do dna grobu wielkiemi głazami, szkielet przysypany niezbyt grubą warstwą piasku lub ziemi i przywalony szczelnie kamieniami różnej wielkości, aż do powierzchni ziemi.



Rys. 7. Rys. J. Giedychówna

Grób skrzynkowy z czterema urnami.
Stara Wieś, pow. błoński.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego).



Rys. 8.

Grób urnowy z licznemi przystawkami pod brukiem kamiennym.
Brudzew, pow. kaliski, grób Nr. 5.

I. Żelazny naszyjnik, II. żelazne bransolety, III. kamienie.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego).

d) Groby podkloszowe. Urna jest przykryta dużem naczyniem odwróconem do góry dnem. Niekiedy jeszcze urna pod kloszem jest przykryta pokrywą w kształcie misy lub dużą skorupą *(Rys. 10)*.

e) Groby bez żadnej konstrukcji i ochrony — urnowe i szkieletowe — wprost w ziemi *(Rys. 11)*.

f) Groby z nasypami ziemnemi na powierzchni (kopce, kurhany). Sam grób szkieletowy lub ciałopalny może się znajdować w jamie wykopanej pod pierwotną powierzchnią ziemi, na dawnym poziomie, nad którym usypano kopiec, i w nasypie.

g) Groby niszowe i kryptowe — znane tylko z obszarów loessowych [1]).

[1]) *Loess*, inaczej — *glina nawiana*, jest to osad, niekiedy znacznej bardzo miąższości utworzony z pyłu gliniastego. W brzegach wąwozów i jarów występuje często w prostopadłych ścianach. Pospolity w niektórych południowych i środkowych obszarach Rzeczypospolitej.



Rys. 9. Fot. R. Jakimowicz

Grób wczesno-historyczny. Czworobok z kamieni ułożony na powierzchni ziemi. Rogawka, pow. bielski (Podlasie).

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)



Rys. 10. Rys. Z. Szmit

Grób podkloszowy. Michałkowo, pow. lipieński, grób Nr. 37.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)



Rys. 11. Rys. Z. Szmit

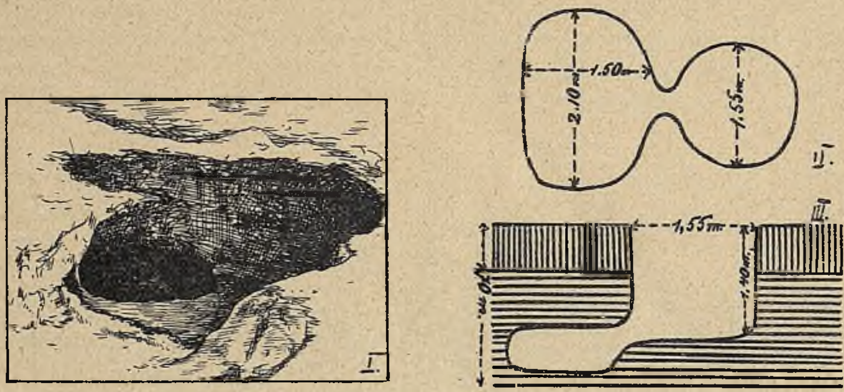
Grób ciałopalny, urnowy, bez przystawek. Zdzienice, pow. turecki, grób Nr. 4.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

W ścianie dołu rozmaitego kształtu wykopana jest na pomieszczenie zmarłego lub zmarłych nisza lub krypta z wąskiem wejściem *(Rys. 12)*. Niekiedy wejście do takiego grobu jest zrobione w kształcie pochylni a wejście do niszy bywa zastawione płaskim głazem.

h) Groby jaskiniowe. W jaskiniach naturalnych spotykamy niekiedy groby jednego z wymienionych powyżej typów.

i) W epoce bronzu oraz w czasach wczesnohistorycznych chowano niekiedy zmarłych w wyżłobionych kłodach lub na grubych deskach. Ślady tych desek lub kłód często się zachowują.



Rys. 12. Według fot. Dr. Żurowskiego rys. J. Giedychówna

Grób kryptowy. I. Widok po odkopaniu. II. Plan. III. Przekrój pionowy.

j) Groby szkieletowe rozrzucone. Znajdujemy niekiedy w grobie szkielet ludzki rozrzucony, a nie widzimy żadnych śladów późniejszego naruszenia grobu. Groby takie są związane ze zwyczajem chowania kości oczyszczonych z części miękkich lub też zwłok poćwiartowanych.

Wspomnieć tu jeszcze należy o grobach wtórnych, kiedy do istniejącego już grobu, np. kurhanu, najczęściej pochodzącego z poprzednich okresów, chowano nowego nieboszczyka lub urnę z resztkami ciałopalenia. Przypadków takich spotykamy sporo. Częstokroć też na dawnem, opuszczonem od wieków cmentarzysku zakładano nowe, późniejsze. Jeśli groby późniejsze są płytsze od pierwotnych, wówczas powstają dwie warstwy. Gdy natomiast groby późniejsze są głębiej kopane, wówczas groby starsze ulegają zniszczeniu, niektóre przedmioty z nich wyrzucone znajdują się w ziemi, a niekiedy i w nowych grobach, dokąd dostały się przy zasypywaniu dołów wraz z ziemią.

Grobom ludzkim mogą towarzyszyć niekiedy jamy ofiarne, wypełnione szkieletami zwierząt, jak również osobne g r o b y z w i e r z ą t — zapewne czczonych.

Groby przedhistoryczne oprócz szkieletu lub urny, w którą zsypano ciałopalne szczątki, zawierają zazwyczaj pewne inne przedmioty. Są to albo części stroju, w który zmarłego odziano do grobu, albo też tak zwane dary grobowe lub przystawki, złożone w celach obrzędowych. Do tej ostatniej kategorji należą zwłaszcza naczynia stawiane z jadłem i napojem oraz broń i narzędzia. Te ostatnie bywają często pogięte lub połamane, co jest w związku

z ówczesnemi wierzeniami i obrzędami. Przystawek w grobach, zwłaszcza ciałopalnych, może być kilka a nawet kilkadziesiąt *(Rys. 6 i 8)*. Rodzaj i wygląd przystawek, ich liczba, sposób rozmieszczenia dokoła szkieletu lub urny i t. p. mają ważne znaczenie naukowe.

2. OSADY

Do najtrudniejszych do badań należą osady przedhistoryczne. Wymagają one bardzo starannego preparowania, tak aby nie pominąć żadnego szczegółu i móc go należycie zrozumieć i zanotować. Są tam bowiem szczątki domostw naziemnych lub częściowo wkopanych w ziemię, które nie rzucają się w oczy tak jak groby i przez to uchodzą znacznie częściej oka laików i robotników. Na przekrojach ziemnych, po usunięciu gleby, niekiedy na świeżej orce, na zboczach wąwozów zaznaczają się one jako ciemne plamy różnych kształtów.



Rys. 13. Grodzisko w Gostyninie. Fot. R. Jakimowicz
(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

W ziemi wypełniającej takie jamy mieszkalne znajdują się skorupy naczyń glinianych, kości zwierzęce, przeważnie połamane, ości i łuski rybie, węgle i popiół, narzędzia i inne przedmioty, z któremi człowiek przedhistoryczny miał do czynienia codziennie.

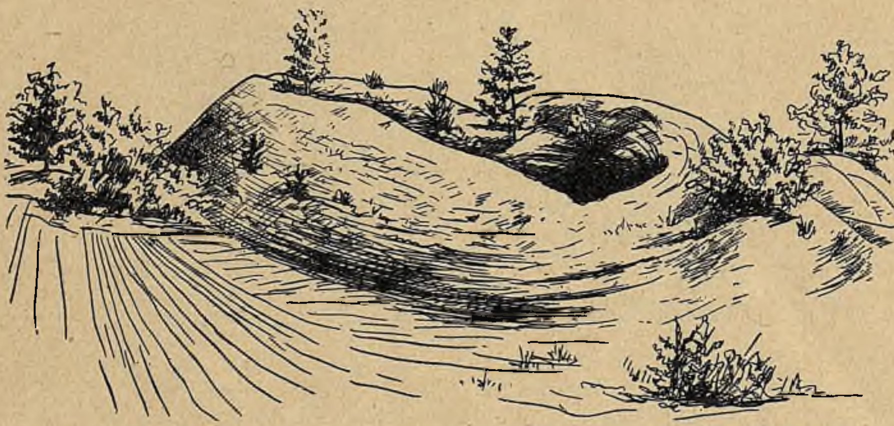
Obok osad zwykłych są znane osady nawodne lub bagienne, które budowano na palach wbitych w dno jeziora lub bagna.

Osobną grupę osad stanowią t. zw. stanowiska otwarte, pochodzące z różnych okresów epoki kamiennej. Są one pozostałościami ludów koczowniczych lub napół osiadłych. Znajdujemy tam pozostałości ogniska a przy nich lub i bez ich śladów pracownie narzędzi wyrabianych z krzemienia oraz ze skał krystalicznych i osadowych. Znajdują się tam kawałki surowca kamiennego, wyroby niedokończone i nieudane, wyroby gotowe a prócz tego duże ilości odłupków i odpadków, które powstały przy wyrobie narzędzi. Spotykamy wreszcie narzędzia służące do wyrobu narzędzi kamiennych

oraz inne pozostałości bytowania człowieka. Badanie stanowisk otwartych nie jest tak łatwe, jakby się mogło zdawać. Mogą na nich być pozostałości z różnych okresów epok kamiennych, to też, zbierając, trzeba pilnie uważać, aby nie pomieszać ich ze sobą.

4. JASKINIE

Człowiek pierwotny szukał często schronienia w jaskiniach i grotach skalnych, zostawiając tam ślady swego dłuższego lub krótszego pobytu. Badanie jaskiń narówni z badaniem osad a także grodzisk stanowi jeden z najtrudniejszych działów pracy wykopaliskowej. Nie należy też tam grzebać i kopać, gdyż to wymaga nietylko specjalnego przygotowania archeologicznego, lecz również dobrej znajomości geologji i paleontologji. Dlatego też, mając do czynienia z jaskiniami, podobnie jak z osadami i stanowiskami otwartemi, należy ograniczyć się do ich rejestracji, robienia planów i strzeżenia, by nie uległy zniszczeniu i ograbieniu.



Rys. 14.

Według szkicu Z. Glogera rys. Giedychówna

Grodzisko kształtu owalnego. Tykocin.

4. GRODZISKA

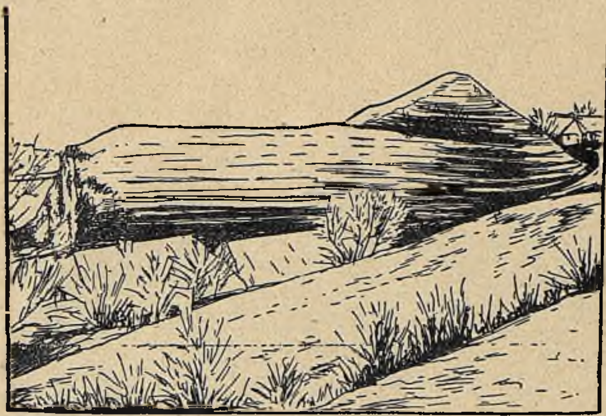
Są to duże zabytki nieruchome, rzucające się odrazu w oczy swym wyglądem i cechami obronnemi. Są one położone na bagnach lub na wyniosłościach, rzadziej na płaszczyznach. Grodzisko jest to zazwyczaj wzgórze, niekiedy sztucznie usypane na bagnie, otoczone wałem lub wałami i jedną lub kilkoma fosami. Niektóre mają pośrodku wgłębioną kotlinę, inne są płaskie. Wogóle kształt grodzisk jest bardzo różnorodny. Człowiek bowiem, budując je, wyzyskiwał obronne warunki naturalne wzgórz, wysp na bagnach i jeziorach, uzupełniając i umacniając je w miejscach łatwodostępnych. Załączone ilustracje podają ważniejsze typy grodzisk *(Rys. 13, 14, 15)*.

Przy przekopach, usunięciu się ziemi, rozmyciu i t. p. na przekrojach ukazuje się w grodzisku szereg warstw nasypowych, których powstanie jest związane z życiem grodu. Pożary, ruiny, oblężenia, opuszczenia i t. p. — wszystko to pozostawiło swe ślady w uwarstwieniu grodzisk; przez umiejętne badania, wymagające odpowiedniego przygotowania i znajomości sposobów

badania, można odtworzyć całą historję poszczególnych grodzisk. Poza tem zawartość warstw jest bardzo zbliżona do zawartości spotykanej w osadach nieobronnych.

5. SKARBY

Przedmioty, mające dużą wartość w ówczesnem pojęciu, w celu ukrycia zakopywano do ziemi bądź bezpośrednio, bądź w jakiemś naczyniu. Czyniono to zarówno w czasie niebezpieczeństwa (oblężenie grodu, wiadomość o zbliżaniu się wroga i t. p.), jako też i w czasie spokojnym w celu zabezpieczenia posiadanych cennych przedmiotów. Np. kupiec wędrowny zakopywał część towaru, aby nie nosić ze sobą całego majątku i nie narażać go na rabunek w całości. Po sprzedaniu zabranej części wracał po resztę. Ale gdy go



Rys. 15. Rys. J. Giedychówna wg. fot.

Grodzisko położone na cyplu brzegu rzeki, bronione z jednej strony wałem a z pozostałych — stromemi zboczami. Drohiczyn nad Bugiem.

spotkało nieszczęście, skarb ukryty w ziemi zostawał nieodgrzebany wieki całe i tysiącolecia, aż wreszcie przypadek spowodował znalezienie. Zawartość skarbu może być rozmaita. Może się on składać z długich, cennych niegdyś wiórów lub brył krzemiennych, przyniesionych nieraz zdaleka i służących do wyrobu narzędzi; może się składać z gotowych narzędzi krzemiennych, kamiennych, bronzowych lub żelaznych, z broni, ozdób, brył surowego metalu, monet i t. p. Skarby z monetami zakopywano na obszarze ziem polskich w okresie wpływów rzymskich i wędrówek narodów (I do VI w. naszej ery) oraz później, począwszy od połowy X wieku.

6. ZNALEZISKA OFIARNE

W pewnych okresach był zwyczaj składania ofiar bóstwom wód, bagien, ziemi i gór. Wrzucano więc do wody lub bagna przedmioty cenne, najczęściej nieużywane jeszcze — miecze, topory, ozdoby i in., niekiedy i żywe zwierzęta a nawet ludzi. Obok przedmiotów użytkowych w znaleziskach takich znajdujemy czasami zmniejszone podobizny różnych przedmiotów, najwidoczniej specjalnie zrobione w celu ofiarnym.

7. KOPALNIE, PIECE HUTNICZE, KUŹNIE

Osobną grupę zabytków, naogół dość nieliczną, stanowią kopalnie przedhistoryczne, z których wydobywano rudę lub surowiec kamienny do wyrobu wytworów kamiennych. W czasach przedhistorycznych wydobywano sposobem górniczym (kopiąc szyby i chodniki lub na odkrywkę) krzemień, niektóre skały, sól, rudy (miedziane, cynowe, żelazne, srebrne, ołowiane) oraz pewne kamienie półszlachetne (krwawnik, kryształ górski, fluoryt, bursztyn i in.). Zwykle w pobliżu kopalń znajdują się miejsca, na których poddawano



Rys. 16. Zdejmował R. Jakimowicz

Plan odręczny i przekrój (u góry) grodziska w Starej Łomży, pow. łomżyński. Grodzisko z dwoma podgrodziami.

(Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego)

dalszej obróbce wydobyty surowiec. Będą to pracownie krzemieniarskie i kamieniarskie (wyrób narzędzi, osełek z piaskowca lub łupku, przęślików i t. p.) oraz pierwotne piece hutnicze i kuźnie. Znaleźć tam możemy pozostałości warsztatów, narzędzia, wyroby, odpadki, żużle. Znaczna część przedhistorycznych kopalń rud została zniszczona przez późniejszą eksploatację przemysłową.

8. ZNALEZISKA LUŹNE

Strzała puszczona z łuku, chybiwszy celu, zginęła w gęstwinie lub nie wrócił po nią odstrzeliwujący się człowiek w ucieczce przed wrogiem. Zwierz ranny z grotem oszczepu we wnętrzu uszedł daleko i w ostępie zakończył żywot z upływu krwi. Rzucono w walce broń złamaną i niezdatną narazie do użytku. Zgubiono coś w czasie wędrówki przez gęstwinę leśną, przechodząc przez rzekę lub bagno. We wszystkich tych przypadkach części przedmiotów zgubionych, wykonane z trwałego materjału, mogą się zachować blisko powierzchni. Przedmioty te stanowią znaleziska luźne.

II. ZACHOWANIE WARTOŚCI NAUKOWEJ PRZYPADKOWYCH ODKRYĆ ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH

Wyliczone poprzednio ważniejsze typy zabytków nieruchomych zawierają poszczególne okazy zabytków ruchomych. Na te ostatnie przedewszystkiem zwracają uwagę ludzie, którzy takiego znaleziska dokonali lub na wiadomość o niem znaleźli się na miejscu odkrycia. Zwykle dokłada się wielkich starań, aby wydobyć nienaruszoną („całą“) urnę lub inne przedmioty. Na inne szczegóły nie zwraca się zazwyczaj żadnej uwagi. Należy jednak pamiętać, że zabytkiem przedhistorycznym, że dokumentem naukowym jest *nietylko wydobyta z ziemi urna*, miecz lub siekiera kamienna, lecz że takim samym *zabytkiem, takim samym dokumentem jest przedewszystkiem sam grób, jest całe cmentarzysko, jama mieszkalna, cała osada* ukryta pod ziemią i t. d., i dlatego ważną jest rzeczą, aby przy odkryciu przypadkowem położyć nietylko nacisk na ostrożne wydobycie przedmiotów z ziemi lub zebranie wydobytych poprzednio przez innych, lecz również i na sam zabytek nieruchomy — grób, cmentarzysko, jamę i t. p.

Innemi słowy należy zwrócić uwagę, zaobserwować i zanotować okoliczności, w jakich dany przedmiot czy przedmioty zostały znalezione. Aby móc to uczynić, należy ostrożnie odsłonić odkryty przypadkowo zabytek, usuwając zwolna ziemię, zostawiając na swoich miejscach nieporuszone wszelkie przedmioty oraz kamienie, węgle, kości, plamy czarnej ziemi i to wszystko, co wyróżnia się od otoczenia. W ten sposób postępując odsłonimy cały grób czy inny zabytek i będziemy mogli obejrzeć go w tym stanie, w jakim wieki dochowały go w ziemi do naszych czasów. Będzie to obraz najbardziej zbliżony do tego, jak grób ten przed wiekami został zrobiony i ułożony. Znając ten obraz, będziemy mogli stwierdzić, do jakiego typu zabytków, wyliczonych w poprzednim rozdziale, należy nasze wykopalisko, czy odpowiada w zupełności podanemu tam opisowi, czy też wykazuje różnice i jakie. Następnie jest rzeczą konieczną zanotować wszystkie swoje spostrzeżenia w formie opisu: budowę grobu, rozmieszczenie poszczególnych przedmiotów; jeśli to jest grób szkieletowy — ułożenie szkieletu i poszczególnych jego części (rąk, nóg, głowy), dalej — położenie grobu i szkieletu w stosunku do stron świata (głową na zachód czy w inną stronę). Opis należy zawsze uzupełnić planikiem, chociażby schematycznym (przykłady podane na rysunkach powyżej). Na tym planiku należy ponumerować poszczególne przedmioty, a do każdego okazu dołączyć etykietę. Każda etykietka napisana wyraźnie i czytelnie winna zawierać następujące dane: 1) nazwę wsi, na terenie której dany zabytek został odkryty, nazwę powiatu i gminy; 2) numer grobu lub jamy, jeśli odkryto ich więcej niż jedną, oraz numer, którym opatrzono dany przedmiot na planie; 3) datę odkrycia i nazwisko robiącego spostrzeżenia. Również na planiku wypisujemy te same dane: nazwę wsi, gminy i powiatu, numer grobu, datę oraz nazwisko robiącego spostrzeżenia.

Wykonanie planu grobu i innych wymienionych powyżej czynności jest pierwszym koniecznym warunkiem zachowania wartości naukowej każdego znaleziska przypadkowego. W ten sposób bowiem zachowujemy na przyszłość, nazawsze, to, co za chwilę przy robocie wykopaliskowej zostanie zburzone przez wyjęcie zawartości grobu (urny, przystawek i darów). Z tą chwilą bowiem grób jako zabytek przestaje istnieć, *ale nie przestanie istnieć jako dokument naukowy* w postaci planu i opisu oraz wydobytych przedmiotów. Na

ich podstawie zawsze możemy stwierdzić cechy charakterystyczne danego zabytku i, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze szczegóły.

Drugim równie ważnym warunkiem zachowania walorów naukowych jest dokładne oznaczenie wszystkich przedmiotów tak, aby one nam zawsze mogły świadczyć niejako osobiście, co znajdowało się w każdym poszczególnym grobie, jamie lub warstwie. Na podstawie bowiem badania zespołów grobowych i innych możemy wyciągnąć ważne wnioski, np. określać z pomocą przedmiotów o znanych datach inne o nieznanych, podobnie wnioskować o pochodzeniu importów i t. p.

Wreszcie, jeżeli odkryto przypadkiem kilka jam lub grobów, należy zrobić planik sytuacyjny odkrytego cmentarzyska lub osady, zaznaczając poszczególne groby lub jamy w sposób schematyczny kółkami, czworobokami lub inaczej i znacząc każdy z nich numerem. Ma to znaczenie bardzo ważne. Każdy grób musi być rozpatrywany oddzielnie. Cmentarzysko bowiem nie powstawało jednocześnie jako całość, lecz przez szereg lat lub nawet wieków, i w grobach odbija się zarówno rozwój i przemiany rytuału pogrzebowego, jak i samej kultury. Na planie tym wypisujemy również nazwę wsi, gminy i powiatu oraz dodajemy ogólny planik sytuacyjny położenia danego znaleziska. Szkicujemy więc drogi, granice, rzeki i t. p. i w odpowiednim stosunku do nich oznaczamy jakimś znakiem miejsce znalezienia. Ma to ważne znaczenie z tego względu, że nieraz na obszarze jednej wsi znajduje się dwa, trzy a niekiedy i więcej cmentarzysk lub osad. Często pochodzą one z różnych okresów, ale niekiedy i z jednego. W razie niemożności wykonania planiku sytuacyjnego, należy przynajmniej zanotować nazwisko właściciela gruntu, na którym dokonano odkrycia, oraz zaznaczyć, w jakim kierunku od wsi i od drogi znajduje się miejsce znalezienia. W ten sposób unikniemy błędów na przyszłość, gdy w innem miejscu w tejże wsi trafią się nowe znaleziska.

Wogóle *dokładne określenie miejsca* każdego znaleziska w sposób wyżej podany jest rzeczą konieczną, bez względu na to, czy to będzie cmentarzysko, czy osada, czy skarb, czy nawet przedmiot oddzielny. Znaleziska bowiem uważane za luźne w wielu razach pochodzą z osad, cmentarzysk, a nawet skarbów i są pierwszemi ich zwiastunami, wydobytemi na powierzchnię przez pług lub wodę.

III. JAK WYDOBYWAĆ ODKRYTE PRZYPADKOWO ZABYTKI?

Po dokładnem odsłonięciu z ziemi całego grobu czy danego poziomu w jamie należy wszystkie przedmioty oczyścić, najlepiej zapomocą pędzla, z resztek ziemi, która do nich przylega. Należy przytem pamiętać, że większość przedmiotów przedhistorycznych jest bardzo krucha i słaba czyto wskutek nasycenia wilgocią, czy też wskutek procesów rozkładowych. To też wyjmowanie ich należy uskuteczniać bardzo ostrożnie. Niektóre przedmioty po wyschnięciu stają się znacznie trwalsze. Należą tu przedewszystkiem wyroby gliniane (urny, przystawki), a następnie kości w grobach szkieletowych lub w jamach — mieszkalnych czy odpadkowych. Dlatego też po odsłonięciu należy je zostawić czas jakiś w spokoju, by obeschły, a po kilku godzinach będziemy je mogli wydobyć w całości z zupełnym spokojem. Przedmioty kościane i drewno należy chronić przed zbyt szybkiem wysychaniem, gdyż pękają i kruszą się. Należy je przeto osłaniać od promieni słońca. Bardzo

często się zdarza, że naczynie gliniane jest już w ziemi spękane i poszczególne fragmenty są w układzie właściwym tylko wskutek spojenia wilgotną ziemią, znajdującą się wewnątrz i zewnątrz naczynia. W takich wypadkach w miarę wysychania naczynie samo w całości lub częściowo rozpada się. Należy jednak zebrać dokładnie wszystkie fragmenty, gdyż można będzie z nich naczynie skleić. Trzeba tylko uważać, aby brzegi skorup nie pokruszyły się, bo to utrudniłoby sklejenie i dopasowywanie ich do siebie. W celu uniknięcia tego, dobrze jest jeszcze jakiś czas suszyć skorupy, rozłożywszy je na powierzchni ziemi, a następnie starannie pakować, aby nie ocierały się w drodze.

Gorzej jest, gdy wskutek działania korzeni oraz wilgoci i zmian temperatury skorupa naczynia nietylko popękała, ale łuszczy się równolegle do powierzchni. W takich razach, zwłaszcza gdy naczynie było bardzo słabo wypalone, często całość rozsypuje się na drobne, cienkie blaszki, z których już nic się nie da odtworzyć. W tych wypadkach dobrze jest wyrysować lub sfotografować naczynie, nie ruszając go z miejsca, zanim się rozsypie, gdyż w przeciwnym razie zostanie ono całkowicie stracone dla nauki. Na szczęście takie wypadki są rzadkie.

Kości i przedmioty kościane po wyschnięciu również nabierają mocy. Suszenie ich jednak winno odbywać się znacznie wolniej. Przy szybkiem wysychaniu kość pęka i wygina się, i w ten sposób zabytek może zostać uszkodzony lub nawet ulec zniszczeniu. Dlatego kość i róg oraz wyroby z nich suszymy wolniej, nietylko osłaniając je od słońca, lecz niekiedy nawet przykrywając wilgotnemi szmatami lub papierem, i w tym stanie przenosimy do pracowni, gdzie w odpowiedni sposób przedmioty te konserwujemy. Podobnie musimy postępować z przedmiotami drewnianemi i skórzanemi. Bardzo kruche i słabe kości i róg nasycamy niekiedy przed wyjęciem z ziemi roztworem szelaku w spirytusie lub klejem stolarskim.

Natomiast przedmioty metalowe i szklane nie wymagają na miejscu żadnych zabiegów oprócz starannego oczyszczenia z ziemi. Dopiero w pracowni podlegać muszą żmudnym procesom konserwatorskim, aby nie ulec powolnemu rozkładowi.

Przedmioty wykonane z różnych skał są naogół bardzo trwałe i nie wymagają specjalnych zabiegów.

IV. PRZECHOWYWANIE MATERJAŁU NAUKOWEGO

Przyniesione do muzeum lub do domu przedmioty rozkładamy, by wyschły. Rozkładamy oczywiście tak, by nie pomieszać zabytków z różnych grobów i nie zagubić kartek etykietowych. Następnie oczyszczamy je raz jeszcze zapomocą pędzelka lub miękkiej szczotki i układamy w pudełkach wraz z kartkami etykietowemi w ten sposób, by znowu nie pomieszać zawartości grobów. Pudła przechowujemy w suchem miejscu. Większość przedmiotów przedhistorycznych wymaga właściwego im i umiejętnie stosowanego sposobu zakonserwowania, gdyż w przeciwnym razie przedmioty te ulegają powolnemu rozkładowi. Odnosi się to przedewszystkiem do przedmiotów żelaznych i drewnianych. Konserwacja przedmiotów żelaznych wymaga dużej wprawy i najlepiej postąpimy, jeżeli zakonserwowanie tych przedmiotów powierzymy specjalistom i pracowniom konserwatorskim przy większych muzeach, gdzie znajdują się odpowiednie urządzenia. Jeśli takie przedmioty zo-

staną złożone do mniejszego muzeum prowincjonalnego, wówczas troska o ich zachowanie i zarazem odpowiedzialność spada na zarządy tych muzeów. Najczęściej jednak muzea te nie posiadają odpowiednich pracowni i zabytki żelazne, złożone tam, powoli niszczeją. Byłoby przeto rzeczą bardzo pożądaną, aby przedmioty takie oddawano do konserwacji do specjalnych pracowni przy większych muzeach.

Nie podaję tu przepisów, w jaki sposób konserwuje się różne rodzaje zabytków. Chcący się zapoznać z tym działem znajdą wskazówki w doskonałym artykule dr. T. Reymana, umieszczonym w czasopiśmie „Ziemia“ [1]). Tu nadmienić jednak muszę, że do konserwacji nawet napozór łatwej potrzebna jest wprawa i znajomość rzeczy. Nawet tak prosta czynność, jak klejenie potłuczonych naczyń, wymaga znajomości rzeczy i wprawy. Są pewne gatunki ceramiki, które wymagają specjalnego kleju. Nie nadaje się absolutnie do tego celu ani syndetikon, ani guma arabska, ani czysty klej stolarski, ani gips, ani cement. Dwa pierwsze kleje wchłaniają wilgoć i nawet przy niezbyt wielkiej jej ilości odwilgają i naczynie rozpada się. Klej stolarski czysty wysycha powoli i kurczy się po pewnym czasie dość znacznie, tak, że oddziera od przełomów skorup warstewkę gliny, pozatem staje się kruchy i naczynie rozpada się samo lub przy dotknięciu. Ponowne klejenie jest już trudniejsze, gdyż wskutek odciągnięcia cienkiej warstwy skorupy na przełomie powstają małe szpary. Skorupy uszkodzone w ten sposób już nie pasują dokładnie do siebie, co bardzo utrudnia ponowne zestawienie naczynia. Nie nadają się również do klejenia naczyń przedhistorycznych różne kleje gotowe, sprzedawane w tubach i przeznaczone do klejenia porcelany, fajansu i szkła.

Najodpowiedniejszy jest klej stolarski w dobrym gatunku, zmieszany z przesianym gipsem. Ma on tę zaletę, że sklejone skorupy można mocno docisnąć, że wypełnia luki, że schnąc nie kurczy się, że w razie błędnego nachylenia sklejanych skorup jeszcze w ciągu kilku dni można go rozgrzać i nadać należyty kierunek bez uciekania się do rozklejania. Przytem klej taki nie jest czuły na wilgoć atmosferyczną i można go wreszcie przez dodanie pewnych substancyj uczynić nierozpuszczalnym w wodzie.

Jednak przypominam, że lepiej, gdy wszelkie zabiegi konserwatorskie i restauratorskie są pozostawione do wykonania w specjalnej pracowni.

Mówiąc tu o przechowaniu materjałów wykopaliskowych, mam na myśli przedewszystkiem przechowanie tymczasowe, przechowanie od chwili przyniesienia z pola do czasu przekazania do specjalnego muzeum.

Zabytki przedhistoryczne mają przedewszystkiem znaczenie naukowe i jako takie winny się znajdować w zbiorach specjalnie na ten cel przeznaczonych. Przechowywanie ich w prywatnem posiadaniu nie jest pożądane z tego względu, że nie zapewnia należytego zabezpieczenia samych zabytków jak również i ich wartości naukowej. Często bywa, że w czasie nieobecności właściciela takich okazów lub podczas jego choroby, wreszcie po śmierci ulegają one zniszczeniu wskutek braku uwagi czy zrozumienia ważności wykopalisk.

W szkołach, ochronach i różnych instytucjach mogą się znajdować pewne kolekcje zabytków o wartości drugo- i trzeciorzędnej do celów propagandowych i dydaktycznych. Kolekcje te winny być dobrane z oryginałów i kopij tak, aby tworzyły pewną całość. Wówczas będą spełniały należycie

---

[1]) Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne w muzeach regjonalnych. Ziemia 1930 r.

swe zadania. Natomiast gromadzenie tam większej liczby okazów jest niecelowe, staje się często balastem i jest sprzeczne z zasadami ochroniarskiemi i naukowemi. Takie przeładowanie prowadzi zwykle do lekceważenia zbioru, do masowego traktowania go, a co zatem idzie, i do powolnego niszczenia lub rozpraszania się okazów. Okazy o dużem znaczeniu naukowem powinny być bezwzględnie przekazywane do muzeów specjalnych. Ochronę zabytków przeprowadza się wyłącznie ze względów naukowych i ochrona sama nie jest ostatecznym celem. Jest nim przedewszystkiem interes naukowy, zachowanie materjału naukowego, który nie może być rozproszony i zniszczony, lecz zawsze musi być dostępny dla badaczy.

V. OPIS ODKRYCIA

O dokonaniu odkrycia należy zawiadomić odpowiednie instytucje naukowe, a to dlatego, aby z jednej strony ochronić na zasadzie przepisów prawnych dany zabytek od dalszego niszczenia, i z drugiej strony, aby zebrane w powyżej podany sposób wiadomości doszły do specjalistów, wreszcie i dla tego, aby odkryty zabytek, jeśli tego będą wymagały okoliczności konserwatorskie lub naukowe, mógł być systematycznie zbadany.

Opis odkrycia najlepiej jest ograniczyć do podania istotnych faktów, towarzyszących odkryciu, oraz wszystkich zaobserwowanych spostrzeżeń. Uzupełniony wiadomościami o innych odkryciach w okolicy, stanowić może już przyczynek do pradziejów danej okolicy i do historji osadnictwa prehistorycznego. Do wysnuwania szerszych wniosków potrzebna jest dokładniejsza znajomość prehistorji.

VI. INWENTARYZACJA ZABYTKÓW

Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby na obszarze, który jest dostępny dla danej osoby, zostały dokładnie spisane wszystkie nieruchome zabytki przedhistoryczne, które się tam znajdują. Każdy człowiek, mieszkający i pracujący na danym terenie, ma możność uczynienia tego bądź drogą własnych poszukiwań, bądź też zapomocą wywiadów. Wypytujemy więc mieszkańców danej wsi, czy na polach w czasie orki nie znajdują skorup lub innych jakich przedmiotów, kości, węgli oraz czarnych plam, które często znaczą groby lub jamy. Wiadomości takie należy starannie notować z dokładnem umiejscowieniem każdej wskazówki. Dobrze też jest pójść na wskazane miejsce, zebrać z roli leżące na powierzchni skorupy lub inne przedmioty i przechowywać je w celu doręczenia w muzeum, oczywiście zaopatrzywszy w etykietki. Niekiedy ludzie pamiętają fakt znalezienia tu lub tam podobnych zabytków — garnków, kości i t. p. Pewnych wreszcie wskazówek mogą dostarczyć nazwy pól, łąk, lasów i zagajników, pastwisk i nieużytków. Nazwa taka zachowuje często przez czas dłuższy wiadomość o odkryciu lub znajdowaniu zabytków, gdy sam fakt znalezienia zaginął w pamięci ludzkiej. Nazwy: Żale, Żalka, Trupień, Na garnkach, Czaszki, Kamienica, Kopce, Mogielnica, Mogiły, Kurhany, Siedlisko, Mieścisko i in. wskazują często na znajdujące się tam cmentarzysko lub osadę. Nazwy: Grodzisko, Okop, Szaniec, Gródek, Osiek, Wał, Zamczysko, Zamek, Horodyszcze, Stożek, Stróża i in. wskazują na istnienie grodziska, które zachowało się do dziś lub zostało dawniej rozwiezione.

Zebranie wszystkich tego rodzaju informacyj, spisanie ich, umiejscowienie dokładne każdej wiadomości stanowi już wkład do nauki prehistorji i daje podstawę do opisu zabytków danej okolicy, wskazując często na zabytki ważne pod względem naukowym.

TABELKA CHRONOLOGICZNA EPOK I OKRESÓW PRZEDHISTORYCZNYCH W POLSCE

I. Epoka kamienna starsza (Paleolit).

II. Epoka kamienna środkowa (Mezolit), datuje się zgruba od 10000 do 5000 roku przed Narodzeniem Chrystusa.

III. Epoka kamienna młodsza (Neolit) — od 5000 do 2000 r.

IV. Epoka bronzowa — od 2000 do 800 r. (Początek t. zw. kultury łużyckiej odnoszony jest do roku 1500-go przed N. Chrystusa).

V. Epoka żelazna:

1. Starszy okres żelazny (halsztacki) — od 800 do 500 r. (w okresie tym trwa w dalszym ciągu kultura łużycka oraz kultura grobów skrzynkowych ciałopalnych).
2. Okres przedrzymski (lateński) — od 500 r. do początku Ery Chrześcijańskiej. (Kultura łużycka trwa do 300 r. przed N. Chr., kultura grobów podkloszowych — od 500 do 200 r., kultura zaś jam ciałopalnych — od 150 r. do początku naszej ery).
3. Okres wpływów rzymskich — od 0 do 400 r. po N. Chrystusa.
4. Okres wędrówek ludów — od 400 do 700 r.
5. Okres wczesno - historyczny — od 700 do 1200 r. po N. Chrystusa.

Uwaga: Podano tylko najważniejsze okresy i kultury.

*

ADAM CHĘTNIK

Grabież materjału naukowego

Grabież, na którą pragnę zwrócić uwagę czytelników, dotyczy przedewszystkiem przedmiotów muzealnych, mających wartość naukową. Przedmioty te w wielu przypadkach, zanim dostaną się do rąk fachowca i doczekają się opracowania naukowego, bywają często trwonione i prawie zupełnie zmarnowane. Są tacy, co szkodę taką robią w dobrej wierze — przez nieświadomość, dla zaspokojenia ambicji i popędu do zbierania wszystkiego, co wpadnie w rękę. Myślą oni nieraz, że ratują w ten sposób cenne rzeczy, wydzierając je z zapadłych wiosek i starych chałup.

Pobudzony ostatnio do życia ruch regjonalny na ziemiach naszych również nie jest tu bez wpływu: ma on sporo zwolenników, coraz więcej znajduje się jednostek, które swój zapał w kierunku umiłowania swojskości chcą zadokumentować czynnie w pracy. Nie wszyscy jednak orjentują się dobrze, od czego mają pracę swą zacząć i jak mają się przysłużyć nowemu kierunkowi, — to też wielu z nich popełnia błędy i wyrządza szkodę. Oto niektóre z dość licznych przykładów.

Gromadka młodzieży wędruje pieszo od wsi do wsi. Po drodze zatrzymuje się po chałupach na wypoczynek i noclegi. Ten i ów z ciekawszych ogląda wnętrza chat, podziwiając wycinanki, rzeźby ludowe i t. p. Ale nie wszystkim wystarcza tylko oglądanie. Zaczyna się zbieranie na pamiątkę różnych ozdób, wyłudzanie pisanek, lasek podróżnych i t. p. Wszystko to wędruje gdzieś w świat, po drodze zniszczy się niemało, a z pisanek pewnie miazga pozostanie. A choćby coś dotarło do miasta czy do szkoły, to co z tego, kiedy ani miejscowość, ani wytwórca nie zanotowany. Materjał taki można uważać za przepadły.

Podobnie da się powiedzieć o zapamiętałych zbieraczach prywatnych. Jeżeli są to ludzie o wysokiej kulturze i zamiłowani w zbieraniu rzeczy starożytnych, to zbiory ich prywatne, o ile posiadać będą katalogi, zbogacić mogą w przyszłości niejedno muzeum. Gorzej jednak, gdy amator - zbieracz gromadzi cenne niekiedy rzeczy bezładnie i nieumiejętnie — taki materjał można uważać wtedy za przepadły dla nauki.

Błądzą również i szkody czynią różni urzędnicy wyżsi i przełożeni zakładów naukowych i innych, którzy swoim podwładnym urzędnikom każą zbierać i dostarczać sobie przedmioty z zakresu sztuki i starej kultury ludowej. Również niżsi funkcjonarjusze, chcąc zaskarbić sobie łaskę swoich zwierzchników, zbierają dla nich, co się da, z rzeczy cenniejszych na wsi (bursztyny, rzeźby, tkaniny) i dostarczają im do miast, czyniąc w ten sposób spustoszenie w tej dziedzinie. Najczęściej żadnemu z tych panów nie przyjdzie do głowy, by dopomóc najbliższemu z muzeów miejscowych. Materjał powyższy, zebrany w ten sposób, można także uważać za zaginiony.

Podobnie giną bezpowrotnie rozmaite okazy, nagromadzone w różnych muzeach szkół powszechnych, przy inspektoratach i t. p., o ile nie mają fachowej opieki. Niechby to były pospolite okazy przyrodnicze, potrzebne do wykładów, ale przedmioty z zakresu sztuki ludowej, etnografji, archeologji i t. p. mogą tam pozostawać na czas dłuższy tylko wyjątkowo za zgodą właściwych instytucyj naukowych, nauczyciele zaś w każdym razie nie powinni zmuszać dzieci do zbierania tych rzeczy. Tracą one wartość odrazu, gdy uczeń zapomni, skąd i od kogo ma jakiś przedmiot, a po kilku latach nie mają już nawet wartości szkolnej, gdy przestaną być modelem do rysunków. Bywa i tak, że następca zbieracza - nauczyciela wszystko każe usunąć, popro-

stu wyrzucić, bo go to nic nie obchodzi. W ten sposób ginęły nawet dość pokaźne zaczątki przyszłych muzeów.

Wrócę jeszcze do wspomnianych modeli. Niektórym gorliwym nauczycielom rysunków nie wystarczają modele, wyrabiane przez uczniów, ani motywy z natury lub ze świata roślinnego, — poszukują oni również czegoś nowego, regjonalnego. Każą więc uczniom w czasie wakacyj zbierać z chałup co pozostało z wycinanek, pisanek, zabawek, figur drewnianych i t. p. Niektórzy każą sobie przynosić stare zakończenia żelaznych krzyży przydrożnych lub świątków z kapliczek. Istny rozbój! Przedmioty takie, bezcenne nieraz dla etnografji, po zmodelowaniu ozdabiają jakiś czas ściany szkoły, potem idą na strych albo są wywożone dalej, gdy zbieracz - rysownik jest przeniesiony na inne stanowisko. Jak takie praktyki wpływają na urabianie regjonalne uczniów — łatwo się domyśleć, choćby się nawet nie było pedagogiem.

Zbierają również a właściwie rabują wyroby ludowe różni przedsiębiorcy, zajmujący się handlem lub wyrobem przedmiotów sztuki ludowej. Jedni wykupują rzeczy na sprzedaż, innym służą one za modele do przyszłych wyrobów „ludowych", będących w handlu po miastach. Nie mam tu na myśli szkół czy instytucyj, którym rzeczy ludowe potrzebne są do badań i studjów, bez czego instruktor nie uzyskałby pełni swego wykształcenia fachowego. Prywatni jednak przedsiębiorcy uprawiają rabunek sztuki ludowej w celach zarobkowo - handlowych bez żadnych skrupułów. W tym przypadku musi istnieć jakiś hamulec.

Ciekawe są również metody niektórych muzeów. Posiadają one swój regjon, którego opracowanie pod względem muzealnym winno być niejako ambicją kierowników tych placówek. Ale ten i ów widocznie myśli, że co swoje, to najmniej ciekawe, to też przedmiotów muzealnych nie szuka na miejscu, natomiast, posiadając trochę gotówki, skupuje rzeczy dotyczące kultury materjalnej ludu na dość odległych terenach, nie mające związku z właściwym regjonem, gdzie muzeum istnieje. I robi się to nieraz przez opłacanych agentów z ludzi miejscowych, demoralizując ich nieznanym dotychczas zarobkiem.

W związku z powyższem warto zwrócić uwagę na to, co się dzieje z różnemi „muzeami", urządzanemi przez poszczególne drużyny harcerskie, szkółki wiejskie i t. p. I tam gromadzi się materjał wartościowy, zbierany podczas obozów, wycieczek, ćwiczeń i t. p., jeżeli jednak dostał się on w ręce laików, albo tylko kolekcjonerów marek pocztowych lub guzików wojskowych, można go uważać za przepadły.

Wartoby też wiedzieć, co się dzieje ze zbiorami licznych ostatnio zespołów regjonalnych. Niektóre z nich otrzymywały subsydja, kupione zaś przez dyrekcję wprost w terenie stroje i t. p. posiadają wielką wartość muzealną. Gdzie one są i do kogo należą?

Przykładów, jak widzimy, jest sporo, a ze wszystkiemi spotykałem się osobiście i mógłbym dać dowody namacalne. Zbieranie takie, które ze stanowiska nauki jest właściwie rabunkiem materjału muzealnego, coraz bardziej się rozpowszechnia; im mniej jest rzeczy cennych, tem skwapliwiej są poszukiwane i rozchwytywane. Nad tą sprawą trzeba czuwać. Muzea regjonalne nie mogą konkurować z setkami zbieraczy-amatorów, w których kieszeniach i nieznanych nikomu magazynach starożytności giną bezpowrotnie ciekawe i nieopracowane jeszcze naukowo przedmioty naszej dawnej kultury plemiennej.

Wreszcie mówić trzeba i tłumaczyć przy każdej sposobności, że z uczestników wycieczek każdy najbardziej przysłuży się swoistej kulturze i regjonalizmowi, jeżeli: a) nie będzie zbierał i wywoził w dalsze strony żadnych pamiątek (poza będącemi w handlu wytworami przemysłu ludowego), b) znalazłszy coś wartościowego odda do najbliższego muzeum regjonalnego i c) nie będzie wprowadzał w dziedzinę wykopalisk i zabytków handlu i zarobkowania, bo wkrótce rzeczy te wymkną się z rąk fachowców i staną się przedmiotem spekulacji. Kto postępuje inaczej, ten wyrządza niepowetowaną szkodę nauce i kulturze naszej. Dlatego „zbieranie“, o którem tu mówiliśmy, musi być nazwane grabieżą.

*

STANISŁAW MAŁKOWSKI

Co mamy czynić ze swemi zbiorami?

Zbierający materjały naukowe zadaje sobie pytanie: gdzie mam składać swe zbiory? Czy trzymać je u siebie w mieszkaniu, czy odsyłać do muzeów niekiedy odległych, czy też dążyć do stworzenia w okolicy oddzielnego muzeum? Rozpatrzmy pokolei wymienione tu możliwości.

Trzymanie u siebie zbiorów kryje w sobie wiele niebezpieczeństw, jakkolwiek częstokroć bywa ono nieuniknione, choćby na pewien niedługi okres czasu.

Zbiory gromadzimy po to, aby je uchronić od zniszczenia i umożliwić naukowe ich opracowanie. Otóż ze względu na bezpieczeństwo okazów zbieranych trzeba się dobrze zastanowić, czy należy przynosić je do mieszkania. Okazuje się bowiem często, że jakiś okaz był mniej narażony na uszkodzenie lub wogóle na utratę wartości naukowej na bezludnej, dajmy na to, wydmie, na której znalazł go zbieracz, aniżeli w jego własnem mieszkaniu. Dziecko, ktoś z nieuświadomionych domowników, przygodny gość bezwiednie niszczy zebrany okaz lub pozbawia go wartości naukowej. Stać się to może nietylko

przez zagubienie lub mechaniczne uszkodzenie okazu, lecz również przez poplątanie ze sobą okazów, pochodzących z różnych miejscowości, przez zagubienie lub pomieszanie ze sobą kartek, towarzyszących wszystkim okazom, a zawierających krótkie wiadomości o miejscu i warunkach znalezienia każdego z nich.

Nasi zbieracze najczęściej liczą na swą dobrą pamięć, co do której narazie nie mają wątpliwości, i odkładają zazwyczaj na później zaopatrzenie zbiorów w owe kartki czyli t. zw. metryki. Ze stanowiska metody pracy kolektorskiej jest to niedopuszczalne, chociażby dlatego, że zbieracz może ulec niespodziewanemu i nagłemu wypadkowi, a wówczas zbiór jego traci raz na zawsze bardzo wiele ze swej wartości, niekiedy traci ją całkowicie. Jak uczy praktyka, i na pamięć własną liczyć zbytnio nie można. Bywa bowiem tak, że z czasem coś się powikła w świadomości zbieracza, a pozostałe zaufanie do własnej pamięci szkodzi tylko sprawie. Musimy być więc bardzo przezorni i bardzo skromni w stosunku do siebie samych.

I jeszcze jedno z wielkich niebezpieczeństw, grożących zbiorom prywatnym, chociażby najlepiej utrzymanym i zaopatrzonym w „metryki" i katalogi. Opiekun ich może być zmuszony do niespodziewanego wyjazdu na czas dłuższy, lub z innych powodów przestaje czuwać nad zbiorami. Bywają szczęśliwe choć nieliczne przypadki, że zbiór pozostały zostaje w całości z zachowaniem wszelkich ostrożności oddany przez rodzinę do jakiegoś dobrze prowadzonego muzeum. Lecz o ileż częściej zbiór taki ulega rozproszeniu lub też, wpakowany do skrzyń, idzie na strych czy też do piwnic i tam stopniowo traci swą wartość.

Chcąc więc gromadzić zbiory u siebie trzeba:

1) zabezpieczyć je całkowicie przed rękami niepowołanych;

2) jak najrychlej zawrzeć porozumienie z jakiemś dobrze utrzymywanem muzeum, udzielając jego zarządowi wiadomości o posiadanych zbiorach, i złożyć mu rozporządzenie na piśmie na wypadek śmierci lub niemożności opiekowania się w dalszym ciągu zbiorami;

3) utrzymywać zbiór w takim stanie, aby w każdej chwili ktoś inny mógł znaleźć dokładne informacje, odnoszące się do wszystkich okazów, wchodzących w skład zbioru;

4) bezwzględnie nie trzymać zbiorów w miejscach szczególnie narażonych na pożar (jak np. w sąsiedztwie materjałów łatwopalnych), wilgoć (w piwnicach, w miejscach narażonych na powodzie), w kurzu, na słońcu oraz w miejscach, narażonych na znaczniejsze zmiany temperatury.

Niegdyś tworzenie zbiorów prywatnych było jedynie możliwe. Wiele cennych zdobyczy naukowych zawdzięczamy takim zbiorom. Za przykład może służyć pierwszy zbiór zmarłego niedawno Zygmunta Szmita, prehistoryka, tworzony przez niego, jako czternastoletniego chłopca, w ubogiej lepiance, którą zamieszkiwał wraz z rodzicami pod Drohiczynem Podlaskim.

Wobec tylu niebezpieczeństw grożących zbiorom prywatnym, czyż nie lepiej oddawać je odrazu do dobrze zorganizowanego muzeum? Naturalnie, że lepiej. Trzeba tu jednak uczynić pewną uwagę: dobrze zorganizowanych muzeów, szczególnie na prowincji, mamy bardzo niewiele. W wielu zaś istniejących, — trzeba to ze smutkiem stwierdzić — daje się nazbyt dotkliwie odczuwać brak sił i środków na utrzymanie należytego porządku i dobrego zabezpieczenia zbiorów. Musimy więc być bardzo ostrożni, aby zbiorów swych nie powierzyć instytucji, której grozi przeobrażenie się w rupieciarnię, gdzie najcenniejsze niekiedy przedmioty niszczeją i tracą wartość, a nadto swem położeniem beznadziejnem i wyglądem często opłakanym zniechęcają zwiedzających do nauki wogóle, a w szczególności do gromadzenia zbiorów.

Założyć muzeum, utrzymać i kierować niem tak, aby spełniało swą rolę placówki naukowej, a zarazem wystawy popularyzującej wiedzę, rzecz to niełatwa i wymagająca dużych środków. Dlatego niema w tem nic dziwnego, że tak mało mamy muzeów dobrych w całem słowa tego znaczeniu. Właściwie nie mamy żadnego, któreby można nazwać wzorowem, choć niektóre osiągnęły już poziom stosunkowo wysoki. Najlepsze z pośród naszych muzeów przyrodniczych i krajoznawczych walczą z ogromnemi niekiedy i nieraz niemożliwemi do przezwyciężenia trudnościami.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że, zalecając ostrożność przed powierzaniem zbiorów muzeom, nie dającym dostatecznej gwarancji należytej i trwałej pieczy nad zbiorami, tem bardziej będziemy przestrzegali przed zbyt pochopnem zakładaniem muzeów nowych.

Dziś zaznacza się pewien pęd w społeczeństwie do zakładania muzeów, zwłaszcza krajoznawczych. Pęd ten jest zrozumiały. Bardzo bowiem zostaliśmy w tyle w zakresie organizacji muzealnictwa poza wieloma narodami kulturalnemi. Wynika ten pęd poczęści jednak i z tego, że organizatorowie nowych muzeów niedość dobrze zdają sobie sprawę, jakie przyjmują na siebie obowiązki, powołując do życia nowe muzeum. Odsyłając zainteresowanych w tej sprawie do wydawnictwa p. t. „Muzea regjonalne", gdzie wyłożono cele i zadania współczesnych muzeów krajoznawczych i pokrewnych, zaznaczymy, że, zdaniem naszem, lepiej będzie, gdy Rzeczpospolita pozyska małą liczbę zasobnych i dobrze zorganizowanych muzeów, niż dużo kiepskich i niepewnych w swym bycie. Przy takiem ujęciu sprawy wyłania się jednak poważna trudność w organizacji zbieractwa naukowego na całem terytorjum Rzeczypospolitej. Muzeów dobrych mamy niewiele; istniejące są niekiedy bardzo oddalone od poszczególnych zbieraczy (a więc przesyłanie do nich zbiorów i komunikowanie się z niemi osobiste pociąga za sobą duże koszty i jest nadto trudne dla osób pragnących nie tracić łączności ze swemi zbiorami), zakładać nowych muzeów nie radzimy, wskazujemy bardzo wiele niebezpieczeństw pozostawiania zbiorów w posiadaniu prywatnem. Co więc począć?

Sądzimy, że sytuacja nie jest bez wyjścia. Najważniejszą jest obecnie rzeczą zbierać i zabezpieczać to wszystko, co może być zmarnowane bezpowrotnie dla nauki. To więc narazie starajmy się jak najlepiej spełniać — inne sprawy nie mniej ważne lecz mniej pilne lepiej odłożyć na potem. Mamy tu przedewszystkiem na myśli wystawianie zgromadzonych zbiorów na widok publiczny, co szczególnie jest trudne i kosztowne. Twórzmy *składnice muzealne*, których zadaniem będzie przechowywanie gromadzonych okazów w jak największym porządku do chwili przesłania każdego z nich na miejsce najbardziej dlań właściwe. Przy składnicach takich powinny powstawać jak najskromniej lecz racjonalnie zorganizowane pracownie, posiadające urządzenia do konserwowania zebranych okazów.

Najważniejszem urządzeniem takiej składnicy będą szczelnie zamykane szafy, chroniące od kurzu, światła i rąk niepowołanych, a nadto możliwie najlepiej zabezpieczone od pożaru i wilgoci. Każda składnica winna posiadać dobrze prowadzoną kontrolę przedmiotów wchodzących i wychodzących (nadto każdy przedmiot winien posiadać swoją metrykę). Składający zbiory do składnicy, rzecz naturalna, ma możność czynienia wszelkich zastrzeżeń, uzależniając od ich przyjęcia lub odrzucenia powierzenie swych zbiorów składnicy.

Znaczna, jak mi się zdaje, liczba t. zw. muzeów regjonalnych, nie posiadających odpowiednich warunków, aby stać się racjonalnie zorganizowanemi wystawami, a zarazem placówkami pracy naukowej, powinnaby przekształcić się (przynajmniej na pewien okres) w dobrze urządzone składnice muzealne. Wówczas skromne środki, któremi rozporządzają, mogłyby być w całości użyte na rzecz najważniejszą, t. j. na zabezpieczenie wartości naukowej zbiorów. Opiekunowie niektórych naszych „muzeów" uniknęliby w ten sposób zarzutu, z którym mogą się niekiedy spotkać obecnie lub w przyszłości, że muzea ich przynoszą więcej szkody niż pożytku, gdyż są miejscami niszczenia się zbiorów (na skutek nieumiejętności lub bezradności), a nadto dają zwiedzającym błędne pojęcie o istotnej wartości pracy naukowej i demoralizują ich przykładami braku należytego traktowania zbiorów jako dokumentów naukowych.

Nie potrzebuję dodawać, że każde dobrze zorganizowane muzeum powinno posiadać, oprócz wystawy, wzorowo urządzoną składnicę, w której przechowywane są zbiory nie wystawione na widok publiczny.

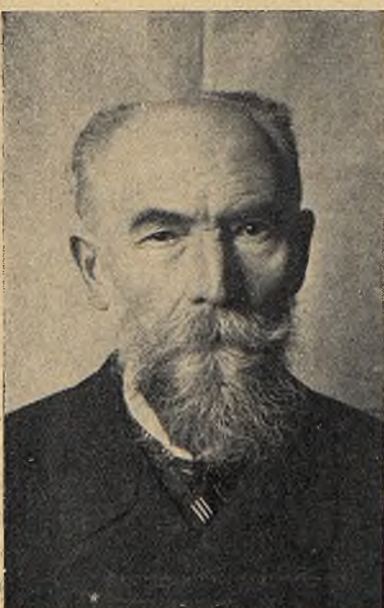
*

EDMUND MASSALSKI

Założyciel i kustosz Muzeum Gór Świętokrzyskich

Kieleckie Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jest jak najściślej związane z osobą swego kustosza prof. Tadeusza Włoszka.

Z Kieleckiej ziemi wyrósł i wrócił do niej po wysłużeniu emerytury w ciężkiej służbie gimnazjalnego nauczyciela języków starożytnych. Osiedlenie się profesora - emeryta w Kielcach przypada na rok 1906.



Kustosz Muzeum Gór Świętokrzyskich, uczestnik bitwy pod Małogoszczą prof. Tadeusz Włoszek.

Był to czas, gdy rozżarzające się popieliska duszy polskiej pobudzały do czynów patrjotycznych, prowadzących bezpośrednio do wskrzeszenia pełnego życia narodu. Takim czynem było też założenie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W nastrojach i umysłowości biło tętno żywego, ofiarnego umiłowania rzeczy ojczystych, nie mogącego już dłużej trwać w podświadomości. Trzeba było jeno dać mu okazję do wyładowania się i pomóc w samookreśleniu. Akcja krajoznawcza była tą okazją i tą pomocą. Tem się tłumaczy ówczesne powszechne i serdeczne zainteresowanie się Tow. Krajoznawczem w oświeconych kołach społeczeństwa w b. Królestwie.

Prof. T. Włoszek zapisał się na członka dopiero co utworzonego Kieleckiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego i odrazu po naradzie z pierwszym jego prezesem ś. p. dr. Zawadzkim, lekarzem, przystąpił do organizowania Muzeum. Wynajęto pokój z kuchenką, do których wstawiono kupioną na licytacji szafę sklepową. Bawił wówczas w Kielcach na wycieczce naukowej ś. p. prof. Ludomir Sawicki. Przyszedłszy do siedziby Tow. Krajoznawczego trafił on na moment, kiedy biedzono się nad przystosowaniem kupionej szafy do technicznych wymagań muzealnych i do warunków lokalu. Wnet zostało powzięte postanowienie. Ktoś pożyczył narzędzi stolarskich i we trójkę: profesor uniwersytetu Sawicki, kustosz Włoszek i znany w Kieleckiem

miłośnik archeologji Lenartowicz, zakasawszy rękawów, przerobili szafę na dwie mniejsze. Stoją one w Muzeum do dziś.

Bodajże pierwszym okazem muzealnym, zdobytym przez prof. Włoszka, było żelazne popiersie St. Staszica, wykonane w starej białogońskiej fabryce pod Kielcami, jedno z dwóch czy trzech istniejących. Trzeba było dlań wyprosić wśród znajomych kolumnę marmurową, służącą w salonie za podstawę pod kwiaty. Stanął na niej Staszic, patronując Muzeum i dalszemu jego rozwojowi. — Przed spiżową twarzą wielkiego twórcy odrodzenia gospodarczego ziemi Świętokrzyskiej i gorącego jej miłośnika stawał nieraz serdeczny miłośnik-zbieracz pamiątek życia tej krainy i marzył, by stworzyć dzieło godne protektora.

Popłynęły do Muzeum chowane po domach pamiątki historyczne — dokumenty walk wyzwoleńczych, ordery, broń, mundury, portrety wodzów. Tworzyła się oaza wśród nijactwa publicznego życia w niewoli. Zgromadzone w niej materjalne pamiątki dawnej mocy ducha polskiego kierowały myśl licznych zwiedzających ku niezniszczalnym ideałom narodowym. Kustosz Włoszek, weteran 1863 r., był jakby dopełnieniem całości Muzeum. Zespolony ze zbiorami głębokiem umiłowaniem odzwierciadlonej w nich przeszłości działał na gości podświadomą sugestją, tak samo jak i jego zbiory. Gdy dawano do Muzeum drogie rodzinne pamiątki, — to jakby pod wpływem jakiegoś wewnętrznego głosu, mówiącego, że tak być powinno. — Osoba prof. Włoszka zespoliła się w opinji ogółu z ideą Muzeum.

Profesor nie jest jednostronnym kustoszem — manjakiem historji. Przeszłość jest mu droga ale jako część Polski, co była, jest i będzie. To też prawie tak samo gorąco zabiegał o okazy należące do innych dziedzin poza historją. Pociągnął za sobą J. Czarnockiego i J. Samsonowicza, stawiających wówczas młodzieńcze kroki na drodze badania Gór Świętokrzyskich. Z ich darów i z ich pomocą założył fizjograficzny dział Muzeum. Zjednał amatora - archeologa St. Lenartowicza i stworzył z jego zbiorów bardzo cenny dział wykopalisk przedhistorycznych. Pokój z kuchenką prędko się zapełniły. Należało lokal powiększyć. Przeprowadzka pierwsza, później druga. — Środków materjalnych biedne Kielce oczywiście nie mogły dostarczyć na pełne zaspokojenie ciągle rosnących potrzeb muzealnych. Mnożyło to jeszcze bardziej troski i prace kustosza, zmuszając go do wykonywania wielu czynności rzemieślniczych. Musiał być stolarzem, ślusarzem, introligatorem, nie licząc żmudnych prac konserwatorskich przy naprawianiu, oczyszczaniu i przechowywaniu okazów. Wprawdzie zawsze skupiał przy sobie ofiarnych pomocników, między któremi celował wspomniany już archeolog St. Lenartowicz, ale wiadomo, że pomocnicy w muzeum to — oprócz pomocy — osobna nowa troska.

Muzeum publiczne jest, jak wiadomo, nietylko składem przedmiotów. Ono musi być i szkołą, którą odwiedzają ludzie chętni wiedzy o najróżno-

rodniejszem przygotowaniu, wieku i zainteresowaniu. — Niezmordowany kustosz nigdy nie zostawia zwiedzającego bez pomocy wobec przyczepionej do okazu lakonicznej kartki z napisem objaśniającym. Chce wszystkich zbliżyć do swoich zbiorów przez żywe słowo. Objaśnia, pyta, egzaminuje, od początku istnienia Muzeum po dzień dzisiejszy, pomimo, że przekroczył już 85 lat życia. — Przychodzą czasem do Muzeum pojedyńczo chłopaki, mało co starsze nad 10 lat, na oglądanie ptaków lub broni. Prof. Włoszek nie zaniedbał nigdy takiego gościa; — „scyzorykami" ich nazywa. Wyjdzie taki z Muzeum z szeregiem nowych wiadomości żywem słowem mu udzielonych. — A gdy zjawi się dama i, rozejrzawszy się przez szkła, zauważy niby od niechcenia, że ubogo wyglądają kieleckie zbiory wobec brytyjskich, które oglądała w Londynie, to prof. Włoszek, uzbrojony w swą pałeczkę, poprowadzi ją równie cierpliwie jak i „scyzoryka" od szczególiku do szczególiku i wreszcie, pokazując małego wypchanego warchlaka, ukorzy ją egzaminem, bo dama nie pozna w młodocianej postaci tak pospolitego zwierzęcia polskiej fauny i odtąd już, niepomna brytyjskich wrażeń, kornie pójdzie za kustoszem po muzeum kieleckiem i pozna różne fragmenty życia świętokrzyskiej krainy. — Innym znów razem kustosz kilku pytaniami przekona jakiegoś zbyt pewnego siebie dostojnika i jego małżonkę, że nie znają przedhistorycznego obrządku grzebalnego na ziemiach polskich i umiejętnie ich pouczy. — Wskazująca laseczka profesora opanuje też roześmiane grono wycieczkowe „kóz" ze starszych klas gimnazjum wielkomiejskiego. Znajdzie pytanie, które je zastanowi i zmusi do myślenia. A dziewczęta, zaznawszy rozkoszy zdobywania wiedzy, otoczą potem siwowłosego kustosza i skupione podziękują mu serdecznie.

Ćwierć wieku niezmordowanej pracy prof. T. Włoszka stworzyły znany szeroko w Polsce poważny zaczątek przyszłego wielkiego kieleckiego Muzeum Gór Świętokrzyskich. Twórcy jego dały powszechną sympatję i popularność oraz zaszczytne odznaczenie honorowego członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i wysoki order Rzeczypospolitej.

*

Z MUZEÓW KRAJOWYCH

Muzeum Fizjograficzne Polskiej Akademji Umiejętności

Wszyscy interesujący się nauką o przyrodzie ojczystej winni wiedzieć, że w Krakowie, w gmachu Polskiej Akademji Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17, istnieje muzeum, posiadające wiele bezcennych skarbów naukowych, gromadzonych od roku 1865 przez licznych przyrodników polskich.

Muzeum Fizjograficzne P. A. U. ma za zadanie gromadzić, przechowywać i opracowywać zbiory naukowe (przedewszystkiem zebrane w kraju), jak również — popularyzować wiadomości o przyrodzie ojczystej przez stosowne urządzenie zbiorów i udostępnienie ich publiczności.

Muzeum Fizjograficzne składa się z działów następujących: 1) zoologicznego (wraz z poddziałem, obejmującym kręgowce dyluwjalne), 2) botanicznego (wraz z poddziałem paleobotanicznym) i 3) geologicznego. Przy Muzeum istnieje nadto bibljoteka zawierająca trzy tysiące kilkaset dzieł.

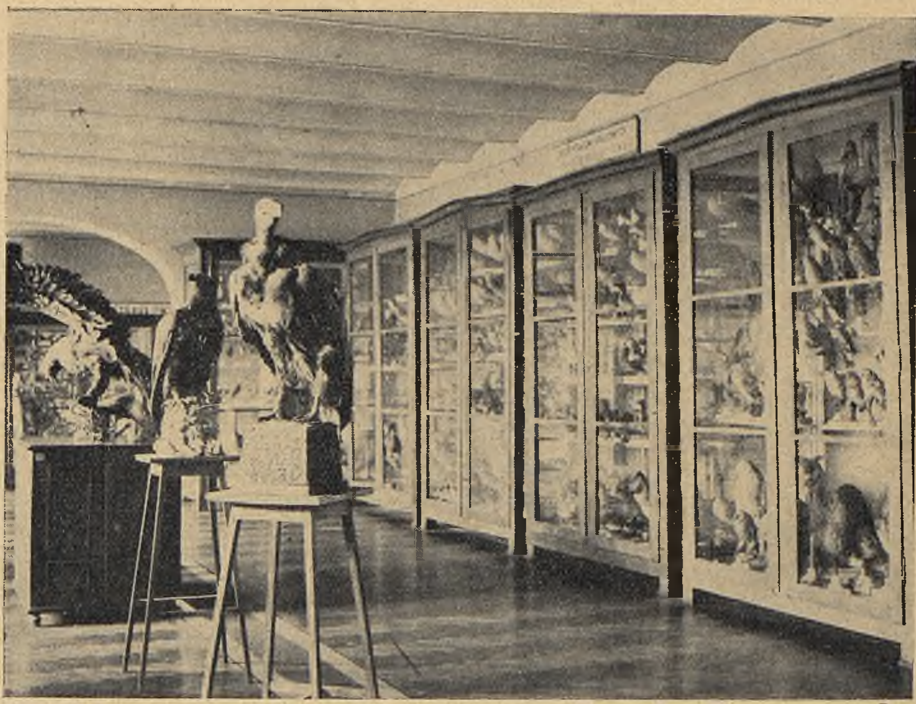
Polska Akademja Umiejętności wyłoniła z pośród swych członków Radę Muzealną, której powierzono opiekę nad Muzeum Fizjograficznem (skład Rady: prof. H. Hoyer — przewodniczący, prof. St. Kreutz, prof. M. Siedlecki, prof. W. Szafer. Dyrektorem Muzeum jest prof. J. Stach).

Muzeum pomieszczone jest na II piętrze gmachu Akademji, w lokalu składającym się z 18 sal. Nadto część zbiorów mieści się na strychu i w piwnicach.

Stan liczbowy zbiorów jest obecnie niemożliwy do ściślejszego określenia z tego powodu, że nie wszystko jeszcze zostało ostatecznie uporządkowane i obliczone. W każdym razie nie omylimy się, twierdząc, że zbiory Muzeum Fizjograficznego P. A. U. obejmują setki tysięcy okazów (sam bowiem zbiór motyli krajowych składa się z 50.000, a zbiór błonkówek O. Radoszkowskiego posiada również kilkadziesiąt tysięcy okazów).

Dział Zoologiczny Muzeum posiada poddziały, które obejmują następujące gromady zwierząt: ssaki, ptaki, gady, płazy, ryby, chrząszcze, szarańczaki, sieciarki i prasiatnice, błonkówki, pluskwiaki, muchówki, motyle, pajęczaki, wije, skorpiony, skorupiaki, robaki, mięczaki. Weszły tu liczne zbiory, pochodzące przedewszystkiem z terenu byłego zaboru austrjackiego, lecz nadto i z innych części Polski; oprócz zbiorów krajowych znajdują się tam bardzo bogate zbiory obce, jak np. zbiór O. Radoszkowskiego, gromadzony na ogromnym obszarze Rosji europejskiej i azjatyckiej, Norberta Nowaka z Turkiestanu, Zawadzkiego z Małej Azji, Sieroszewskiego z Japonji, Talko-Hrynce-

wicza z Mongolji, Wagi z Europy zachodniej i Afryki, i wiele innych. Wśród krajowych widzimy zbiory A. Wagi, Wodzickiego (ptaki), Kotuli, Nowickiego, Wierzejskiego, M. i J. Łomnickich, M. Rybińskiego, St. Stobieckiego, Z. Króla, St. Smreczyńskiego, J. Dziędzielewicza, K. Bobka, X. Grzegórzka, Schiellego, Klemensiewicza, W. Kulczyńskiego, B. Dybowskiego, W. Niesiołowskiego, W. Polińskiego, J. Fudakowskiego i wielu innych.



Muzeum Fizjograficzne Polskiej Akademji Umiejętności.
Jedna z sal wystawowych.

Dział ten pozyskał w latach ostatnich dzięki pomocy uzyskanej z państwowego Funduszu Kultury Narodowej wspaniały okaz nosorożca dyluwjalnego, doskonale zakonserwowanego w wosku ziemnym w Staruni [1]). (Na załączonej fotografji widzimy okaz ten po wypchaniu). Oprócz tego okazu wydobyto również dla Muzeum Fizjograficznego szkielet drugiego nosorożca [2]).

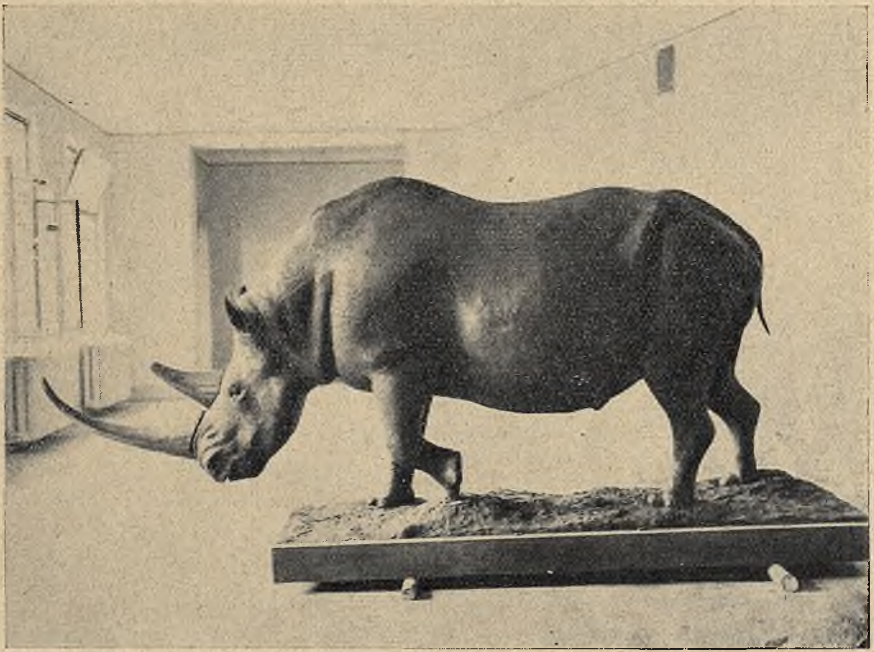
---

[1]) Tymczasowe opracowanie tego wykopaliska ukazało się p. t. „Drugi nosorożec z warstw dyluwjalnych w Staruni oraz charakter jego otoczenia" — Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Polskiej Akademji Umiejętności. Tom 70. Dział B. Kraków, 1930.

[2]) Ogółem wydobyto w Staruni trzy okazy nosorożców. Jeden z nich, wykopany przed laty, znajduje się w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

a nadto wielką ilość iłu, zawierającego mnóstwo okazów drobniejszej fauny oraz flory dyluwjalnej.

Dział botaniczny posiada dwa poddziały: 1) paleobotaniczny i 2) botaniki współczesnej. W poddziale paleobotanicznym znajdują się niezwykle cenne zbiory prof. M. Raciborskiego (flora permokarbońska z Karniowic, flora retycka z glinek świętokrzyskich, flora glinek grójeckich, flora retycka z Tomanowej i in.); poza tem są tam zbiory flory karbońskiej (B. Rydzew-



Nosorożec z warstw dyluwjalnych w Staruni (*Coelodonta antiquitatis* Blum.) w Muzeum Fizjograficznem Polskiej Akademji Umiejętności.

skiego), flory mioceńskiej z Wieliczki, flory dyluwjalnej z Ludwinowa pod Krakowem (A. Żmudy) i inne. Wśród ogromnych kolekcyj poddziału botaniki współczesnej na plan pierwszy wysuwa się wspaniały t. zw. „zielnik główny", skatalogowany i ułożony w porządku systematycznym. Na zielnik ten złożyło się 245 zbiorów. Pierwszym, który wszedł do tego zielnika, jest zbiór z r. 1865 Witwickiego z Czarnej Hory.

Do zielnika tego weszły zbiory najlepszych naszych botaników. Dla flory polskiej jest to zielnik podstawowy. Skarb bezcenny! Mieści się on w 222 skrzyniach. Dzięki niezmordowanej pracy długoletniego opiekuna zbiorów Komisji Fizjograficznej Akademji Umiejętności prof. Władysława Kulczyń-

skiego, pomimo ubóstwa środków, stale towarzyszącego tym zbiorom, zielnik ten znajduje się w stanie dobrym.

Poza tem znajdują się w Muzeum opisywanem zielniki: Dybowskiego, Wagi, Zapałowicza, Rotherta, Kotuli, ogromny zbiór Wołoszczaka, najstarszy w Polsce zielnik Jundziłła, Żmudy, Boberskiego, Rehmana, Bobiaka, Knypy, Namysłowskiego, Szyszyłowicza, Rostafińskiego i innych.

Dział geologiczny tworzą zbiory: I. Domeyki (minerały z Chili — zbiór b. cenny!), G. Ossowskiego (Wołyń i in.), Altha (Karpaty), Bieniasza, Zejsznera, Zaręcznego, Siemiradzkiego, St. Olszewskiego, M. Raciborskiego, M. Łomnickiego, St. Kontkiewicza, St. Stobieckiego, W. Friedberga, K. Wójcika i wielu innych. W części wystawowej tego działu zwracają uwagę dwa duże okazy meteorytów z pustyni Atacama (dar I. Domeyki) oraz witryny z minerałami krajowemi (siarka, baryt, tetraedryty z Dziewiątej w Tatrach i inne). Jedna z sal wystawowych została poświęcona formacji kredowej. W gablotach są ułożone według kolejności wieku najlepiej zachowane skamieliny kredowe; w witrynach pomieszczono okazy skał formacji kredowej oraz większe skamieliny. Inne okresy dziejów ziemi mają również uzyskać podobnie urządzone wystawy.

W salach mieszczących te wystawy mają być porozwieszane mapy zasięgu oddzielnych formacyj geologicznych w Polsce oraz rysunki zwierząt i roślin epok minionych, odtworzonych na podstawie znalezionych szczątków.

W piwnicach pomieszczono tymczasowo olbrzymie amonity (Macrocephality), zebrane w liczbie kilkunastu okazów w okolicach Krakowa, wielkie skrzynie z kośćmi ssaków dyluwjalnych i inne. W skromnej bibljotece działu geologicznego M. F. zwraca uwagę piękny egzemplarz Atlasu Geologicznego Polski B. Puscha.

Muzeum posiada skromnie urządzone pracownie naukowe.

Dzięki swym bezcennym zbiorom Muzeum opisywane mogłoby się stać pierwszorzędnem nowożytnem muzeum fizjograficznem, obejmującem cały obszar Rzeczypospolitej. Konieczne jednak do osiągnięcia tego celu byłoby (poza ukończeniem porządkowania i zabezpieczenia od zniszczenia zgromadzonych w niem zbiorów) zorganizowanie przy niem dobrych pracowni naukowych i zapewnienie przy Muzeum bytu kilku oddanych mu pracowników naukowych, zamiłowanych w pracy naukowej i obdarzonych instynktem społecznym. Dziś, jak się dowiadujemy, bardzo nieliczni, pracujący z wielkiem oddaniem i poświęceniem kustosze są wprost zagrożeni w swym bycie materjalnym. Pozyskanie lokalu bardziej odpowiedniego do celów muzealnych niż obecnie zajmowany (najlepiej oddzielnego budynku) jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia najbardziej właściwej drogi rozwoju Muzeum Fizjograficznego Polskiej Akademji Umiejętności.

Stanisław Małkowski

Nieco wiadomości o Muzeum Kurpiowskiem

Muzeum Kurpiowskie, a właściwie Kurpiowsko-Nadnarwiańskie — jak brzmi jego oficjalna nazwa — znajduje się na peryferjach miasteczka Nowogrodu, dawniej grodu obronnego książąt mazowieckich i ośrodka handlowo-społecznego Kurpików puszczy Nowogrodzkiej, stanowiącej $^1/_3$ puszczy Zielonej nad Narwią i zamieszkałej przez stary ród kurpiowski.

W Nowogrodzie był dawniej pałacyk królowej Marji Ludwiki, dwór myśliwski książąt mazowieckich i później królów polskich, sądy bartne i t. d., o czem mamy materjały, opisy i wzmianki w starej literaturze i aktach. Kwitł tu handel z Prusami a w znacznej mierze z Królewcem drogą lądową i wodną przez Pissę do jezior Mazurskich (Śniardwy), stąd zaś kanałem Królewskim do Pregoly i Królewca.

Ludność okolic Nowogrodu — to Kurpiowie, a w stronie Łomży — t. zw. stare Mazury, mający pewne cechy wspólne z Kurpikami; ci ostatni jednak mają bogatsze tradycje, posiadają swoistą sztukę ludową, zwyczaje odwieczne, swoje narzecze i t. p., sięgające aż do Prus — do Mazurów z Pojezierza i Warmjaków, od których — jak tego dowodzą ostatnie badania — Kurpiowie niewiele się różnią: jest to właściwie jeden ze starych szczepów słowiańskich, przedzielony dziś sztucznie granicą polityczną.

Nowogród dziś stracił dawne znaczenie, spalony doszczętnie w ostatniej wojnie podupadł, ale ma za to Muzeum, jedyne w swoim rodzaju, gdy idzie o położenie i urządzenie. A położenie — jak to stwierdzają wszyscy zwiedzający — jest chyba jedyne nad Narwią, gdy idzie o sam teren.

Siedziba Muzeum znajduje się na wysokiem wzgórzu z lewej strony Narwi, naprzeciw ujścia rzeki Pissy, pięknej i malowniczej, z jezior pruskich płynącej. Ze wzgórza muzealnego — z altany tu zbudowanej — rozciąga się przepiękny, szczególnie na wiosnę lub latem, widok na dolinę dawnej pra-Narwi, na wioski i bory kurpiowskie — dziesięć i więcej kilometrów w dal. Z siedziby muzealnej i resztki puszczy i Kurpiów ma się przed oczyma, a sama placówka jest w bezpośredniem zetknięciu z terenem. Muzeum nie jest wtłoczone w brudne dzielnice miejskie, między koszarowe kamienice i woniejące rynsztoki; niema tu wrzasków i turkotów ulicznych, jest cisza i wokół piękna przyroda.

Zbiory muzealne zaczęto gromadzić na Kurpiach już dawno. Jeszcze przed wojną powstały poważne zaczątki muzeów w Ostrołęce i w Łomży, gdzie współpracował i znaczną część zbiorów ofiarował założyciel obecnego muzeum w Nowogrodzie. W czasie wojny światowej muzeum ostrołęckie spłonęło, muzeum zaś łomżyńskie z braku opieki zostało zaprzepaszczone. W r. 1917, za czasów okupacji niemieckiej powstał oddział P. T-wa Krajoznawczego z siedzibą w Nowogrodzie; prezes Oddziału p. Adam Chętnik za-

czął gromadzić zbiory do przyszłego muzeum, zbierając okazy przyrodnicze, potem zaś etnograficzne bezpośrednio z terenu. Początkowo Muzeum Kurpiowskie zostało otwarte w domu prywatnym prezesa Oddziału, zaraz jednak w r. 1919 kupiono plac, w wyżej wspomnianem miejscu, który uporządkowano, zadrzewiono i zabudowano. Na plac dała pieniądze p. Z. Chętnikowa, która też początkowo finansowała dalsze roboty, sprzedawszy na ten cel część

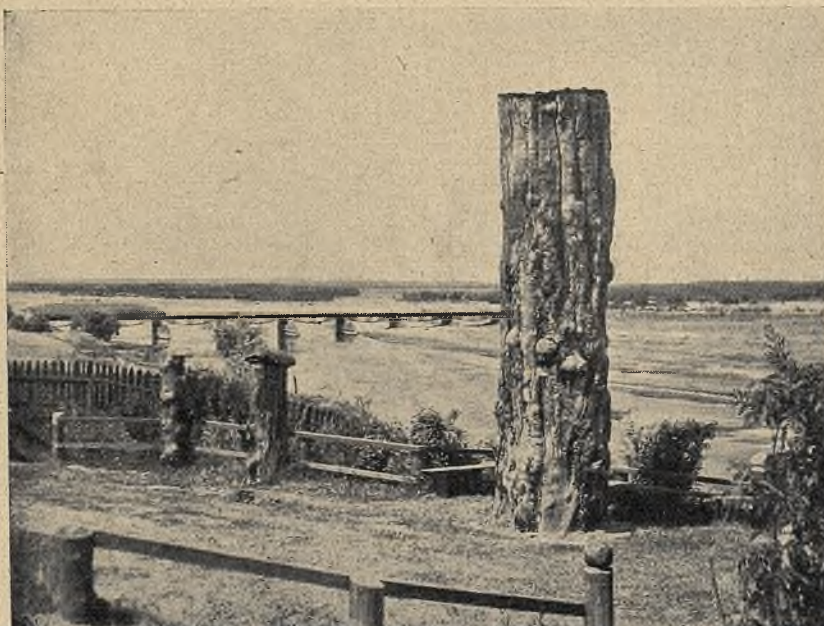


Nowogród. Widok ogólny osiedla muzealnego od strony Narwi.

swojej schedy po rodzicach; całość poczynań uskutecznił główny twórca Muzeum p. Adam Chętnik, kładąc na rozwój placówki przez szereg lat znaczne sumy pieniężne.

Obecne Muzeum — to całe osiedle: na półmorgowym placu rozmieszczone są dwa budynki muzealne — jeden dla działu przyrodniczego, drugi na zbiory etnograficzne; poza tem osobny domek dla stróża, budynki gospodarcze, altany, ławki, stół dla wycieczek. Na placu rozmieszczone są kapliczki i figury przydrożne kurpiowskie, przed głównym zaś budynkiem ustawiono olbrzymią barć sosnową 500-letnią, ostatni tego rodzaju zabytek puszczy, zwieziony z wielkim nakładem pracy i kosztów z odległości 7 klm. Nad budynkami jest piorunochron, całość ogrodzona jest parkanem, do środka prowadzą dwie bramy, z których jedna zrobiona przez majstrów miejscowych według starych wzorów budownictwa tutejszego. Budynki są drewniane, gdyż

tego wymaga zwyczaj kurpiowski, utrzymane w stylu. (Jeden budynek częściowo niezapłacony). W budynkach — razem w pięciu większych lub mniejszych salach — przedstawiona jest cała niemal przyroda i etnografja Kurpiów, a kto chce teren ten i lud poznać, nie uskuteczni tego bez zwiedzenia Muzeum. W kilku dziesiątkach gablot i szaf rozmieszczone są ważniejsze



Nowogród. Olbrzymia barć przed Muzeum Kurpiowskiem.
Widok na Narew i most na trakcie do Myszyńca.

okazy drzew miejscowych, glinki, torfy, bogata kolekcja bursztynów miejscowych, szczątki zwierząt kopalnych i t. d. W dziale etnograficznym znajdujemy wyroby ludowe dawne i nowsze, żarna, stępy, instrumenty muzyczne, wycinanki, bogaty dział plecionek z korzeni sosnowych i t. p.

Całość muzealna przedstawia dziś wartość nominalną około 35 tys. złotych, z czego $^2/_3$ powstało z pieniędzy Z. i A. Chętników, reszta zaś — to pomoc Ministerstwa Oświaty, Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej, P. T-wa Krajoznawczego, Kasy im. Mianowskiego i drobne ofiary. Do tej „reszty" należą również długi dawniejsze i nieopłacone należności (ok. 1.000 zł.).

Eksponaty są przeważnie nabyte lub zwiezione na koszt założyciela, część jest z darowizn, lecz to mały procent. Jest ich do działu kurpiowskiego zgórą dwa tysiące, poza tem jest kilkaset okazów do działu „Bogactwa naturalne Polski", na co potrzeba oddzielnej sali, wyłączonej z muzeum kurpiow-

skiego, a przeznaczonej wyłącznie dla szkół miejscowych. Ten dział czeka na swój budynek, obecnie zaś jest zapakowany. Eksponaty do tego działu, zwiezione z różnych stron Polski przez tegoż założyciela, mają cel czysto dydaktyczny: dzieci szkolne po obejrzeniu miejscowych rzeczy niech zobaczą coś z całegu kraju, aby nie pomyślały, że Polska nad Narwią się kończy...

Do użytku publicznego Muzeum zostało oddane w r. 1927, przekazane też zostało P. T-wu Krajoznawczemu (na pewnych warunkach) bez zwrotu kosztów za plac i eksponaty (z wyjątkiem części długów), cała placówka jest więc niejako fundacją założycieli dla społeczeństwa, dla nauki i kultury polskiej. Brak środków pieniężnych nie pozwolił jeszcze na uregulowanie spraw rejentalno-hipotecznych, ale to kwestja czasu i kilkuset złotych.

Kierownikiem Muzeum jest p. Adam Chętnik, kustoszką — żona jego p. Zofja Chętnikowa. Wszystkie prace w ciągu kilkunastu lat prowadzone są bezinteresownie. Tylko stały stróż pobiera niewielkie wynagrodzenie.

Muzeum Kurpiowskie posiada pewne braki. Niema jeszcze odpowiednich pomieszczeń, jeden z budynków nie jest dostosowany do potrzeb muzealnych, katalog jest tylko inwentarzowy, numeracja z naklejek papierowych, brak odpowiednich gablot i szaf i t. p. Z tych braków kierownictwo zdaje sobie sprawę, lecz na gruntowne uporządkowanie Muzeum brak czasu i środków.

Jak zaznaczono powyżej, obecne Muzeum Kurpiowskie jest właściwie Muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskiem, gdyż odzwierciadla przyrodę i życie grup kurpiowskich z nad Narwi („Puszczyki", „stare" Kurpie, szlachta kurpiowską, Kurpie nadrzeczne). Cała jednak ludność dorzecza środkowej Narwi posiada pewne związki kulturowe z Kurpiami; osadownictwo kurpiowskie rozciągało się na lewy brzeg oraz w górę Narwi, gdzie są poszczególne osiedla (np. wieś Kurpiki pod Wizną), albo wieś Kurpie między Łomżą a Ostrołęką — stacja kolejowa [1]).

Ażeby przedstawić całość osadnictwa pierwotnego, rybactwa nad wodami tych stron, przemysłu — w uzależnieniu od przyrody i t. p. — powstaje jeszcze jeden dział muzealny, do którego jest już około 600 eksponatów (jeszcze nieskatalogowanych) z nad Narwi i jej dopływów, stanowiących dotychczas własność prywatną p. A. Chętnika. Na te zbiory potrzeba znów oddzielnego budynku. Razem z poprzednim działem kurpiowskim, muzeum to będzie obszerniejsze, a i nazwa jego pewnie ulegnie zmianie.

Muzeum Kurpiowskie otwarte jest od ciepłej wiosny do połowy października. Zwiedzanie Muzeum rozpoczęło się od r. 1924. Od tego roku do r. 1930 przybyło do Muzeum razem 163 wycieczki i 4.614 zwiedzających. Znaczny ruch był w r. 1927, kiedy było razem 57 wycieczek i 1962 zwiedzających. W r. 1930 zwiedzających osób było 1003, dochody zaś z opłat, ofiar

---

[1]) Według A. Chętnika należy zaliczać również do tejże grupy kurpiowskiej Mazurów pruskich i Warmjaków.

i t. p. — 283 zł. 58 gr.; w r. 1931 osób zwiedzających było 1255, z opłat wejściowych wpłynęło 232 zł. 89 gr., z ofiar 23 zł. 70 gr., ze sprzedaży wydawnictw 85 zł. 95 gr. Dochody powyższe i część innych są zbyt nikłe, by wystarczyły na opędzenie najpilniejszych potrzeb, opłatę stróża, konserwację budynków i zabytków; T-wo Krajoznawcze nie może udzielać stałej pomocy, to też kłopoty te spadają na założycieli i kierowników, poza tem nikt ze społeczeństwa miejscowego bliżej się tą sprawą nie zainteresował, żadne też władze miejscowe — samorządowe i inne — nie pomyślały o pomocy tej placówce. Natomiast są ludzie, którzy i tej pracy świadomie czy nieświadomie szkodzą... Wskutek takich warunków dalszy rozwój muzeum może być zahamowany, gdyż założyciele nie mają już czego sprzedawać...

Całe Muzeum — jak widać z opisu — jest pomyślane swoiście. Jest to właściwie typ muzeum „na wolnem powietrzu", w małych rozmiarach kurpiowski „Skansen" [1]), ze znacznemi brakami, bo wszak i środków na to prawie nie było. To, co jest, zrobiły jednostki, społeczeństwo jeszcze nie ruszyło z pomocą tej jedynej w tych stronach placówce, która służy i poucza wszystkich, kto się tylko zgłosi. Pośród zwiedzających widzimy (w kajecie kontroli) wycieczki szkolne i akademickie, wojskowe, harcerskie, wioślarskie i t. p. Przyjeżdżają tu na prace i badania profesorowie uniwersytetów, artyści malarze i t. d. Zwiedzali Muzeum kilkakrotnie goście z zagranicy. W Muzeum i w siedzibie kierownika siłą rzeczy utworzyło się coś w rodzaju stacji naukowej, w której szukają oparcia pracownicy naukowi, przybywający na Kurpie i wogóle nad Narew.

Przy Muzeum jest łódka do wyjazdów rzecznych. Rozpoczęto gromadzenie bibljoteki i archiwum oraz wydawnictwo p. t. „Bibljoteka pogranicza Prus Wschodnich", gdzie ukazują się prace związane z zagadnieniami miejscowemi. Od roku ubiegłego istnieje przy Muzeum zespół widowiskowy z kilkunastu osób, przy nim — kapela starodawna, złożona z miejscowych grajków na dawnych oryginalnych instrumentach. Kapela ta grywa latem przy Muzeum i razem z zespołem daje widowiska regjonalne po okolicy, przypominając dawne zwyczaje i szerząc zamiłowanie do swojszczyzny. I w tej pracy są przeszkody, ale jakoś to idzie.

Do wiadomości osób, pragnących odwiedzić Muzeum Kurpiowskie, podajemy, że dojazd do Nowogrodu najlepszy jest od Łomży, odległej o 15 klm.; od Myszyńca jest 43 klm. (na tym szlaku chodzi kolejka dojazdowa). Drogi bite do Nowogrodu prowadzą: z Łomży, Ostrołęki (27 klm.), Myszyńca (43 klm.), Kolna (25 klm.) — od strony Szczuczyna i Grajewa przez Łomżę lub Mały Płock (na tych szlakach kursują autobusy).

Opracowano na podstawie materjałów i protokółów Oddziału Kurpiowskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego oraz artykułów drukowanych w „Ziemi".

---

[1]) Tak się nazywa słynne muzeum w Stockholmie rozmieszczone na przestrzeni pięknego parku.

Z MUZEÓW ZAGRANICZNYCH

O Muzeum Towarzystwa Przyrodniczego im. J. Ch. Senckenberga we Frankfurcie nad Menem

Muzeum im. Senckenberga jest jednem z najpiękniejszych i najbogatszych w rzadkie okazy muzeów przyrodniczych w Europie, a równocześnie— jednem ze starszych, gdyż liczy już przeszło sto lat istnienia. Wreszcie, co jest niemniej ciekawe, założone i utrzymywane jest po dziś dzień przez organizację społeczną.

Towarzystwo Przyrodnicze, które utrzymuje Muzeum, powstało w r. 1817, przybierając imię wielce zasłużonego dla nauki obywatela Frankfurtu Johanna Christiana Senckenberga (1707—1772).

Człowiek ten, lekarz z zawodu, całe swoje życie i cały swój majątek poświęcił służbie nauce, fundując zakład chemiczny i anatomiczny oraz ogród botaniczny i bibljotekę. Zgromadzony przez Senckenberga niewielki stosunkowo zbiór minerałów i skamielin stał się zacządkiem muzeum przyrodniczego, założonego już po jego śmierci przez wspomniane wyżej Towarzystwo. Do zbioru Senckenberga poczęły się dołączać inne, prawie wyłącznie pochodzące od obywateli Frankfurtu.

Muzeum Przyrodnicze we Frankfurcie nad Menem, pomieszczone pierwotnie w jednym z gmachów, ufundowanych przez Senckenberga, już w r. 1821 otworzyło dla publiczności swe podwoje. Od tej chwili Muzeum jest przedmiotem nadzwyczajnej troskliwości i pamięci obywateli miasta. Już w latach 1827-34 wspaniały dar Ruppela — okazy przyrody afrykańskiej, zebrane w czasie długotrwałych podróży, wysuwa Muzeum na czoło muzeów europejskich. To też zbiory muzealne powiększają się bardzo szybko i wyłącznie drogą darowizn. Po pewnym czasie zaczyna się odczuwać brak miejsca i brak środków materjalnych do utrzymania zbiorów. Rok 1880 przynosi zupełne zabezpieczenie materjalne bytu Muzeum w postaci fundacji pieniężnej hrabiny Bose, która zapisuje Muzeum tak znaczny kapitał, że jego odsetki wynosiły przed wojną przeszło 50.000 mk. rocznie.

To też lata następne są latami intensywnego rozwoju i ożywionej działalności naukowej, podróżniczej i organizacyjnej. W tym też czasie Towarzystwo wybudowało specjalny gmach, do którego Muzeum przeniesiono w r. 1907. Wojna, a szczególniej powojenna sytuacja gospodarcza, doprowadziły Towarzystwo do utraty wszystkich prawie kapitałów i położenie Muzeum stało się opłakane. A jednak i Towarzystwo i Muzeum przetrzymały ten kry-

zys. Członkowie Towarzystwa czuli moralny obowiązek utrzymania tej moralnej spuścizny swoich przodków. I pomimo nader ciężkich warunków, pomimo ponętnej perspektywy pozbycia się ciężaru przez ofiarowanie Muzeum miastu, przetrwali. Muzeum dziś — tak samo jak sto lat temu — jest instytucją społeczną. Ciężkie czasy Muzeum przetrwało dzięki istotnie nadzwyczajnym i owianym bardzo pięknym społecznym duchem wysiłkom członków z jednej strony, a ofiarności wszystkich warstw społecznych mieszkańców Frankfurtu z drugiej.

„Pamiętajcie, że dziedzictwem naszem jest idea Senckenberga — być twórcami i krzewicielami wiedzy dla wszystkich. — Tylko wspólna walka przeciw upadkowi może nas uratować — osobiste poglądy i życzenia muszą usunąć się na bok, inaczej runiemy. — Mamy odczucie, że za nami stoi cały Frankfurt. — Wierzymy, że każdy miłośnik nauki na całym świecie musi czuć, że tu działają siły, które walczą o dobro wspólne całej ludzkości, i że wysiłkom tym należy dopomóc. — Dumni będziemy dopiero wtedy, gdy co dziesiąty mieszkaniec Frankfurtu będzie członkiem Muzeum, gdyż przez to wzrośnie świadomość, że każdy człowiek pracuje nietylko dla siebie samego i swego powołania, ale przedewszystkiem — dla narodu“ [1]).

Te i tym podobne słowa powtarzało Towarzystwo mieszkańcom Frankfurtu przy każdej okazji. I odniosły one skutek. Członkowie zapisywali się tak licznie, że w czasie inflacji w r. 1923 liczba ich doszła do 14.000. Obecnie członków jest przeszło 3000, a tak zwanych przyjaciół Muzeum — drugie tyle. Razem przeszło 6000 osób płaci składki na rzecz Muzeum w wysokości 20 lub 12 marek rocznie.

Oprócz pomocy pieniężnej w postaci składek obywatele Frankfurtu przynoszą dla Muzeum dary w naturze, i to nietylko muzealne, lecz i gospodarcze, a więc szczotki, pastę do podłóg, ścierki, ściereczki, gwoździe, śrubki, drut aluminjowy, papier pakowy, papier listowy, kartki katalogowe, spirytus, gips, cement, chemikalja, szafy, gabloty, a wreszcie — reperacje i utrzymanie centralnego ogrzewania, dachu, — troszczą się nadto o ogródek koło gmachu i t. p.

Licznie zgłosili się też pracownicy naukowi, ofiarowując swoją pracę bezinteresownie. Dzięki temu właśnie można było zrobić inwentarze poszczególnych zbiorów, rozłożyć zbiory i utrzymać je w stanie dostępnym dla prac badawczych czy też dla publiczności. Ostatnio budżet Muzeum w r. 1930 wynosił 239.000 marek, w tem subsydjum miasta — 22.000 marek. Coprawda, już poprzednio miasto znacznie zmniejszyło wysokość podatków miejskich, ponoszonych przez Towarzystwo.

Zbiory Muzeum Senckenberga obejmują całą przyrodę: składają się na nie zbiory zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne i geologiczno-paleontolo-

---

[1]) „Aus Natur und Museum“. Nr. 1 i 3, 1923.

giczne. Te ostatnie są może najpiękniejsze, posiadają najwięcej unikatów, najwięcej osobliwości. Tu się znajduje np. jedyny w Europie całkowity szkielet Diplodocusa — olbrzymiego jaszczura z epoki kredowej, znaleziony w Stanach Zjednoczonych i ofiarowany do Muzeum przez dyrektora Muzeum Amerykańskiego. Nadto jest tam szereg innych bezcennych okazów. Oczywiście, tylko część zbiorów wystawiona jest na widok publiczny. Ale są to wszystko okazy pierwszorzędnej jakości, wystawione i dobrane celowo, aby *„wskazywać drogę do badań i niecić radość poszukiwania“*. Zbiory botaniczne i zoologiczne tworzą grupy biologiczne obok zbiorów systematycznych.

Muzeum posiada też własne akwarja i terarja oraz preparatornie i pracownie — jednem słowem wszystkie urządzenia pomocnicze.

Część zbiorów, i to bardzo wielka, obejmująca w każdym dziale po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy okazów, jest przechowywana w magazynach, dostępnych zawsze dla pracowników naukowych. To też Muzeum Senckenberga jest poważną placówką naukową. Pracuje tu w charakterze personelu stałego kilku kustoszów i asystentów, a obok nich — kilkunastu pracowników - ochotników.

Wyrazem zewnętrznym tej naukowej działalności są wydawnictwa. Najstarsze z nich, zamieszczające większe prace naukowe, to „Abhandlungen“, wychodzące od r. 1854; do tej pory wydano 42 pokaźne, pięknie ilustrowane tomy.

Od r. 1918 ukazuje się drugie naukowe wydawnictwo, pomieszczające prace mniejszych rozmiarów, jest to „Senckenbergiana“, wychodzące w liczbie 10 zeszytów rocznie. W jednem i drugiem piśmie są zamieszczane wyłącznie prace, bądź to dokonane przez pracowników Muzeum, bądź oparte na zbiorach Muzeum.

Towarzystwo i Muzeum nie ograniczają się jednak do systematycznej pracy naukowej. W ostatnich kilku dziesiątkach lat, bodaj od r. 1910, przystąpiono do bardzo intensywnej pracy naukowo-popularyzacyjnej. Ma ona coprawda na względzie przedewszystkiem członków Towarzystwa, ale tem nie mniej prowadzona jest bardzo pięknie i z korzyścią dla szerszych sfer publiczności. Działalność popularyzatorska Muzeum polega na odczytach sobotnich i niedzielnych, stałych systematycznych cyklach wykładów, na wygłaszaniu prelekcyj przez radjo, udzielaniu piśmiennych odpowiedzi na nadsyłane zapytania, bezpłatnem określaniu nadsyłanych okazów, wydawaniu popularno-naukowych książek przyrodniczych, wreszcie na wydawaniu miesięcznika p. t. „Natur und Museum“. Pismo to było początkowo rocznem sprawozdaniem Towarzystwa, podającem również niewielkie rozprawy naukowe. Od r. 1910 przekształcono je w kwartalnik, od kilku zaś lat — w miesięcznik popularno-naukowy. Członkowie i przyjaciele Muzeum za opłatą 12 marek niem. (około 25 zł.) rocznie otrzymują wydawnictwo, zawierające artykuły ze wszystkich dziedzin przyrody, z ochroną przyrody włącz-

nie, — wydawnictwo w bardzo pięknej szacie (dobry papier i piękne a liczne ilustracje), w objętości 3 arkuszy miesięcznie. Artykuły podają bardzo często zupełnie oryginalne badania, uwzględniają najnowsze zdobycze wiedzy, ale są zawsze pisane w postaci dostępnej dla szerszego wykształconego ogółu.

Intensywność pracy naukowej Muzeum jest tak wielka, że prowadzi nawet do tworzenia nowych placówek. Takiem najmłodszem dzieckiem Towarzystwa jest „Senckenberg am See“, stacja naukowo-badawcza, położona nad morzem Północnem koło Wilhelmshafen. Dokonywane są tam obserwacje dzisiejszej działalności morza oraz wszelkich zjawisk z niem związanych, głównie w celu zebrania materjałów, któreby umożliwiły wytłumaczenie szeregu zagadnień geologicznych i paleontologicznych.

Wreszcie — aby dać obraz całokształtu działalności Muzeum, muszę dodać, że urządziło ono i wyposażyło trzy instytuty — zoologiczny, mineralogiczny i geologiczno-paleontologiczny, które oddano do użytkowania nowo utworzonemu uniwersytetowi we Frankfurcie.

Władze Towarzystwa i Muzeum są wspólne; stanowi je zarząd, składający się z 60 członków „współpracujących“, którzy z pośród siebie wybierają dyrekcję, złożoną z kilkunastu osób. Na czele poszczególnych działów Muzeum stoją wybitni fachowcy, jak np. dział geologiczno-paleontologiczny prowadzi dr. R. Richter, dział paleobotaniczny dr. Kräusel.

Urządzenia wewnętrzne: szafy, gabloty, sposób preparowania okazów— stosują się do najnowszych wymagań. Niestety, gmach, chociaż stosunkowo nowy, nie odpowiada już w całości wymaganiom nowoczesnym; główne jego braki to niedostateczne oświetlenie i brak większych płaszczyzn ściennych.

Regina Danysz - Fleszarowa.

Państwowe Muzeum Historji Naturalnej w Stockholmie

Wśród wielkich europejskich muzeów przyrodniczych najbardziej może pociąga każdego przyrodnika Naturhistoriska Riksmuseum w Stockholmie. Daje ono bowiem możność zapoznania się z otaczającym nas światem przyrody zarówno laikowi, do którego przemawia wyjątkową wprost przejrzystością swych eksponatów, jak amatorowi, któremu ułatwi bliższe poznanie interesujących go działów lub zagadnień naukowych; wreszcie nieocenioną pomoc okazuje pracownikowi naukowemu, znajdującemu tu przyrodnicze zbiory porównawcze z całego świata.

Obecny kompleks gmachów Riksmuseum mieści się zdala od ruchliwego i hałaśliwego centrum Stockholmu, na malowniczym półwyspie, okolonym wodami głęboko wrzynającego się w ląd fjärdu Lilla Värtan i łączącej się

z nim wąską cieśniną zatoki Brunnsviken. Tu, w odległości około 3-ch kilometrów od peryferyj stolicy powstała, rozrzucona na znacznej przestrzeni, naukowa osada Frescati, gdzie oprócz Riksmuseum mieszczą się: Instytut Leśnictwa, Akademja Rolnicza, stacje doświadczalne i szereg innych instytucyj naukowych. Ze Stockholmem łączą Frescati kolej elektryczna oraz szosa asfaltowa, biegnące stąd dalej na północ, do podmiejskiego willowego osiedla Djursholm.

Dzisiejsze Riksmuseum wzniesione zostało przed kilkunastu laty zaledwie; dzieje jego sięgają jednak wstecz o lat niemal dwieście. Powstanie muzeum zeszło się z początkiem działalności Linneusza, którego nieśmiertelne dzieło położyło podwaliny pod współczesną systematykę przyrodniczą. W roku 1739 tworzy się w Stockholmie Akademja Umiejętności, a wraz z nią — zawiązek przyszłego muzeum. „Gabinet Przyrodniczy“ (Natural-Cabinett), w którym zostają umieszczone ofiarowane z tej okazji dary kilku mecenasów nauki oraz — amatorów - zbieraczy okazów przyrodniczych. Wśród pierwszych ofiarodawców przeważali członkowie wysokich rodów szwedzkich, nie zabrakło jednak i ludzi mniej zamożnych, jak kapitanowie okrętów, wojskowi, wreszcie, rzecz jasna, uczeni. Na początku przeważały zbiory okazów przyrody żywej, a więc botaniczne i zoologiczne. Dopiero w r. 1784 z daru Kolegjum Górniczego powstaje „zbiór rud“, będący zaczątkiem zbiorów mineralogicznych i geologicznych. W tym samym roku przybywają pierwsze zbiory entomologiczne, a w r. 1751 pierwszy kieł mamuta stał się zaczątkiem zbioru paleontologicznego kręgowców. W ciągu następnych lat liczba okazów rośnie coraz bardziej, przybywają zbiory „zamorskie“, tak iż z początkiem XIX wieku Gabinet Przyrodniczy stanowi już poważny ośrodek naukowo-muzealny.

Jest rzeczą godną podkreślenia, iż swój szybki i świetny rozwój nowa placówka zawdzięcza prywatnej inicjatywie jednostek i poparciu kulturalnego społeczeństwa. Zdawałoby się, że w 18-ym wieku trudno było mówić o zrozumieniu potrzeb wiedzy przyrodniczej wśród szerokich warstw ludności. Napozór, zapewne, skoro fakty, w postaci długich list ofiarodawców, świadczyły o czemś zgoła odmiennem.

W roku 1819 król Karol Jan XIV przekształca Gabinet Przyrodniczy w Muzeum Państwowe (Riksmuseum), poruczając jego kierownictwo światłemu marszałkowi Dworu, baronowi Gustawowi von Paykull. Odtąd muzeum wkracza w nową fazę swego rozwoju dzięki pomocy materjalnej i opiece państwa. W r. 1828 zakupiono dlań osobny budynek, gdyż eksponaty i materjały naukowe nie mieściły się już w zbyt szczupłym lokalu Akademji Umiejętności. W tym też czasie postępowała reorganizacja zbiorów. W r. 1821 powstaje samodzielny dział paleontologiczny drogą wyeliminowania odpowiednich okazów z ogólnych zbiorów geologicznych. W latach następnych, w związku z nowem katalogowaniem, postępuje rozdział poszczególnych działów zoologji

i botaniki na zasadach systematyki bądź też — rozmieszczenia geograficznego zwierząt i roślin.

Po trzydziestu latach, w okresie 1859—66, zaszła potrzeba zbudowania nowego kompleksu gmachów, w którychby zarówno Akademja Umiejętności jak i Riksmuseum znalazły obszerne i wygodne pomieszczenie. Wśród zasadniczych posunięć w zakresie reorganizacji zbiorów w tym czasie mamy tylko jedno do zanotowania, a mianowicie—utworzenie nowego działu „roślin kopalnych" czyli paleobotanicznego (w r. 1885). Pozostałe działy ulegają stałemu uzupełnianiu. Współdziałają w tem liczni podróżnicy szwedzcy, posłowie i konsulowie, ułatwiający wymianę naukową z krajami zagranicznemi (nawet z za oceanów); wreszcie zwiększone fundusze Muzeum pozwalają już na czynienie samodzielnych większych zakupów.

Początek XX wieku zaznaczył się w Skandynawji, podobnie jak na całym świecie, silnym wzrostem zainteresowań naukowych, a w szczególności — kwestjami przyrodniczemi. To też wkrótce dał się odczuć brak lokalu, wyposażonego we wszelkie udogodnienia współczesnej techniki i przystosowanego całkowicie do zwiększonych wymagań wielkiego muzeum.

Po krótkich staraniach uzyskano zgodę i niezbędne kredyty na budowę nowego Riksmuseum, dokąd przenieść się miał również Szwedzki Państwowy Zakład Geologiczny (Sveriges Geologiska Undersökning). W latach 1910—1915 kosztem 3.300.000 koron szw. wzniesiono budowle, które z wiosną roku 1916 przyjęły zbiory muzealne w swe mury.

Lata wojenne wstrzymały jeszcze czas jakiś ostateczne uporządkowanie pięknego otoczenia muzeum. Coraz ściślejsza blokada i wojna podwodnemi łodziami wygłodziły Szwecję, która większość produktów rolnych sprowadza normalnie drogą morską z poza swych granic. Zabrano się tedy do intensywnej uprawy zbóż i ziemiopłodów na miejscu, wyzyskując najmniejsze nawet skrawki ziemi, nadającej się do celów rolniczych. Pełne zrozumienie potrzeby chwili ujawniło w tym czasie kierownictwo Muzeum, oddając do użytku obywateli Stockholmu wszystkie swe, niezajęte przez budynki, tereny parkowe. W latach 1917—18, na miejscu widocznych dziś trawników i klombów kwiatowych, zieleniły się dokoła Riksmuseum pola kartofli i grządki jarzyn. Moment ten, obok wielu innych w ciągu długiej historji Muzeum, uwydatnia bliski i piękny stosunek, jaki łączył zawsze tę instytucję ze społeczeństwem szwedzkiem. Minęła wojna, a wraz z nią chude lata, i od r. 1920 Riksmuseum przybrało obecną reprezentacyjną postawę, godną subtelnej kultury swego narodu.

Placówka muzealna, która powstała, jako część składowa Akademji Umiejętności, od początku traktowana była przez świat naukowy, jako podstawowy warsztat pracy badawczej. Wprawdzie już w pierwszych latach swego istnienia Gabinet Przyrodniczy wykazywał dość znaczną frekwencję publiczności (około 2000 osób rocznie), jednak stałymi gośćmi byli tu prze-

dowszystkiem uczeni, którzy opracowywali napływające zewsząd zbiory. Z pośród kustoszów Muzeum szereg pracowników zajęło następnie wysokie stanowiska w hierarchji naukowej, obejmując katedry przyrodoznawstwa w uniwersytetach szwedzkich. Zczasem uzyskanie stanowiska kustosza równało się najwyższej kwalifikacji naukowej. Wyszli stąd, bądź pracowali do końca swego życia uczeni tej miary, co Sven Nilsson, C. Aurivillius, N. Odhner (zoologja), C. Quensel, T. Torell (entomologja), O. Swartz, N. J. Andersson i Sernander (botanika), J. Berzelius, C. G. Mosander, N. i A. Nordenskjöldowie (mineralogja, geologja), W. Hissinger, autor „Lethaea Svecica", N. P. Angelin, twórca „Palaeontologia Scandinavica", O. Torell, G. Lindström (paleontologja), wreszcie A. G. Nathorst, ojciec paleobotaniki szwedzkiej, i wielu innych.

Nietylko uczeni miejscowi i zdecydowani adepci wiedzy prowadzili swe studja w Muzeum. Liczne i wzorowo urządzone pracownie gościły wielu badaczy obcych, którzy zjeżdżali z całej Europy; dostęp mieli tu również naukowcy - amatorzy, znajdujący zawsze chętną pomoc personelu muzealnego. Przewinął się w ten sposób przez mury Muzeum długi szereg profesorów, lekarzy, aptekarzy, nauczycieli, duchownych, malarzy, którzy swą pracą wznosili nowe cegiełki wiedzy, przyczyniając się następnie do przyrodniczego kształcenia społeczeństwa.

Stały personel naukowy, obejmujący z początkiem istnienia muzeum dwu ludzi (kustosz - intendent i preparator), osiągnął w ostatnich latach liczbę kilkunastu osób. Wśród pracowników tych nie brakło i kobiet, szczególnie w dziale botaniki, aczkolwiek szeregu sił pomocniczych dostarczyły one i działom innym (paleontologja, paleobotanika, zoologja). Znana jest działalność kustoszki działu botanicznego, Klary Jonsson, która po 30-letniej pracy na swem stanowisku doczekała się podkreślenia swych zasług i nagrodzenia przez króla. Przepiękne akwarele, zdobiące ściany sal botanicznych, są dziełem znanej malarki roślin, Henrietty Sjöberg.

Kompleks budowli obecnego Riksmuseum składa się z gmachu głównego, w którym mieści się przeważna część zbiorów oraz Państwowy Zakład Geologiczny, z budynku botanicznego oraz — pawilonu, poświęconego wielorybom.

Urządzenie wewnętrzne nowych budynków może stanowić wzór dla każdego muzeum. Wszystko zostało tu przemyślane i głęboko rozważone, zanim przystąpiono do realizowania projektów. Główny nacisk położono na stronę praktyczną, mając na względzie, iż muzeum ma kształcić ogół narodu, a nauce zapewnić spokojną atmosferę i umożliwić wygodną pracę. Fakt, iż zdołano połączyć stronę praktyczną i reprezentacyjną w jednolitą estetyczną całość, świadczy nader chlubnie o twórcach muzeum.

Skadesamlingar, t. j. zbiory wystawione na widok publiczny, oraz Huvudsamling, t. j. zbiór główny (magazyny), zajmują sale niemal identyczne. Jedynie skromniejsze wnętrza różnią magazyny od zbiorów publicznych. Pierw-

szą zasadą jest tu pełne wyzyskanie światła dziennego. Wszystkie zbiory mieszczą się w salach podłużnych z oświetleniem dwustronnem. Okna są duże i wysokie, tak iż na każdy metr kwadratowy podłogi przypada 0.20—0.24 m^2 powierzchni okien, a 0.16—0.20 m^2 powierzchni szyb. Kąt padania światła na środek podłogi wynosi stale 25—30°. W salach większych gabloty i szafy, stojące bliżej środka, umieszczone są na podwyższeniu, zajmującem całą długość sali, przez co są one równie dobrze oświetlone, jak gabloty bliższe okien. Światło, czystość, porządek — oto wrażenie, jakiemu od pierwszej chwili ulega zwiedzający: jasne ściany, lśniące, wysłane linoleum podłogi i dużo przestrzeni, w której uwypuklają się doskonale nienagromadzone w zbyt wielkiej ilości eksponaty.

W magazynach, przy oknach — stoły, na których rozłożyć można materjały, wybierane do opracowania; nawet pracować możnaby tu wcale wygodnie, gdyby nie to, iż pracownie są jeszcze wygodniejsze, zaopatrzone w gaz, wodę bieżącą i wszelkie inne niezbędne instalacje.

Transport cięższych okazów i materjałów wewnątrz budynków ułatwia 5 wind elektrycznych, obliczonych na obciążenie do 500 kg. Jeśli dodamy do tego bardzo staranne urządzenia wentylacyjne, uzyskamy dostateczne pojęcie o organizacji Muzeum.

Parę słów wreszcie poświęcić należy piwnicom, gdzie przechowuje się część materjałów, szczególnie geologicznych (próby z wierceń, skrzynie z przybywającemi materjałami, okazy jeszcze nie sortowane i t. d.). Jest tu równie czysto, jasno, ciepło i sucho, jak w wyższych piętrach. Podwójna betonowa podłoga z izolacyjną warstwą asfaltu i piasku chroni całkowicie zbiory przed wilgocią gruntową. Oczywiście, zbędną już wydaje się ostatnia uwaga, iż wszystkie budynki posiadają ogrzewanie centralne i dostateczne oświetlenie sztuczne, szczególnie potrzebne w okresie długiej zimy skandynawskiej, gdy słońce świeci zaledwie w ciągu kilku godzin na dobę.

Zbiory Riksmuseum tworzą 8 większych działów, zajmujących ogółem 20.000 m^2 przestrzeni. Składają się na nie: dział zwierząt kręgowych, — bezkręgowych, entomologiczny, wspólny dział geologiczno-mineralogiczny, paleontologiczny, botaniczny, paleobotaniczny i osobny dział wielorybów.

O samych zbiorach trudno dać bliższe pojęcie w ramach krótkiego artykułu informacyjnego. Kto jednak nawet pobieżnie zwiedzi Riksmuseum, wyjdzie zeń bezwątpienia z pewnym zasobem nowych wiadomości. Poświęcając mu kilka dni, dochodzi się do przekonania, iż pouczająco i celowo ułożone zbiory mogą dać każdemu obraz całokształtu wiedzy przyrodniczej.

Bronisław Halicki

Z PIŚMIENNICTWA

NAUKA POLSKA jej potrzeby, organizacja i rozwój. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, ukazujące się w dużych tomach od roku 1918-go pod redakcją *Stanisława Michalskiego*. Dotychczas wyszło piętnaście tomów. Tom IV „Nauki Polskiej", wydany w r. 1923-im, jest poświęcony w znacznej części zagadnieniom związanym z pracą naukową na prowincji.

MUZEA REGJONALNE, ICH CELE I ZADANIA. Książka opracowana zbiorowo przez szereg specjalistów. Wydawnictwo Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Polskiego Nauczycielstwa Szkół Poszechnych. Warszawa 1928. Cena 12 zł.

OCHRONA PRZYRODY. Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wychodzący od roku 1920-go. Dotychczas ukazało się jedenaście tomów. Wydawnictwo to zawiera wiele cennych artykułów i wiadomości o zabytkach przyrody i sposobach ich ochrony, stosowanych w kraju i zagranicą. Adres Redakcji: Kraków — Lubicz 46. Skład główny w Kasie im. Mianowskiego, Warszawa, N. Świat 72.

ZIEMIA (Organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) wychodzi obecnie raz na miesiąc. W wydawnictwie tem można znaleźć sporo wiadomości o naszych muzeach krajoznawczych. Na szczególną uwagę zasługuje zeszyt „Ziemi" z r. 1930, obejmujący cztery numery (15—18), poświęcony różnym zagadnieniom z zakresu muzealnictwa. Prenumerata roczna „Ziemi" wynosi 20 zł. (Adres: Warszawa, Karowa 31).

Z OTCHŁANI WIEKÓW, dwumiesięcznik poświęcony pradziejom Polski, organ Działu Przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego. Prenumerata roczna wynosi 3 zł. (Poznań, ul. Seweryna Mielżyńskiego Nr. 26/27).

CZASOPISMO PRZYRODNICZE, organ Tow. Przyrodniczego im. Staszica w Łodzi i Polskiego Przyrodn. Tow. Pedagogicznego; wychodzi od r. 1927-go. Prenumerata roczna 14 zł. (Łódź, Park Sienkiewicza, Muzeum Przyrodnicze).

Administracja „SŁUŻBY NAUCE" posiada pewną liczbę odbitek z „Ziemi" artykułu *St. Małkowskiego* p. t. „O prehistoryku polskim Zygmuncie Szmicie" (wspomnienia) z ilustracjami i wykazem prac Z. Szmita. Odbitki te mogą być rozsyłane osobom, które nadeślą (wraz ze swym adresem) 50 gr. w znaczkach pocztowych na koszty związane z przesyłką.

Czytelników prosimy, aby zechcieli przesyłać nam swoje spostrzeżenia i uwagi.

REDAKCJA

Redaktor i Wydawca: STANISŁAW MAŁKOWSKI. Warszawa, Rakowiecka 4.
Skład Główny w KASIE im. MIANOWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 72.

Druk. i Lit. Jan Cotty, Warszawa, Kapucyńska 7.